WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXVIII   Wrocław, październik-grudzień 1985 r.   Nr 10-12

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II NA NIEDZIELĘ MISYJNĄ — 20 PAŹDZIERNIKA 1985 R.

Umiłowani Bracia i Siostry!

Kościół co roku, w uroczystość Zielonych Świąt, przeżywa na nowo z niewymowną radością początki własnego istnienia i dzieła ewangelizacji, przeznaczonego dla wszystkich ludów ziemi. W tak doniosłym dniu z radością kieruję do was, jak zwykle, swoje Orędzie na Światowy Dzień Misyjny, obchodzony w miesiącu październiku.

Kościół narodził się pod tchnieniem Ducha Świętego w dniu Zielonych Świąt

Apostołowie, wierni poleceniu Chrystusa Pana, zgromadzili się razem z Maryją w Wieczerniku na modlitwie i rozważaniu. To grono wybranych przeżywa niepokój wobec zleconego mu przez Mistrza nakazu: „Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 29, 19); niepokój z powodu nowych pogróżek Żydów, z powodu trudności w rozumieniu wielu wypowiedzi Mistrza, a zwłaszcza z powodu poczucia własnych braków i ograniczeń, by odpowiedzieć na Boży nakaz. Ci pierwsi Apostołowie, którzy nie byli ani uczeni, ani pewni siebie, gromadzą się wokół tej, którą uważają za swą własną Matkę, źródło nadziei i ufności.

I oto w sposób nieoczekiwany dokonuje się „przemiana" pod potężnym tchnieniem Ducha Świętego. Radykalna przemiana umysłu i serca: Apostołowie czują, jak w jednej chwili otwiera się ich umysł; czują, że ogarnia ich nieprzeparty, dynamiczny zapał; czują się zdominowani tym jedynym porywem: głosić, dzielić się z innymi tym wszystkim, co dostrzegają w nowym, promieniującym świetle. Duch Święty odtwarza w nich, jak w przepięknej mozaice, każde słowo, które zostało wypowiedziane przez Chrystusa.

W jaki to sposób narodził się Kościół. Narodził się w dniu Pięćdziesiątnicy. Narodził się — jak to już wspomniałem w homilii na zakończenie XX Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Mediolanie, 22 maja 1983 r. — pod potężnym tchnieniem Ducha Świętego, który nakazuje Apostołom, by opuścili Wieczernik i rozpoczęli swą misję. Wchodzą więc między ludzi i ruszają w drogę przez świat, aby czynić uczniów ze wszystkich narodów".

Kościół wspólnotą zawsze misyjną

Od pierwszej chwili swego powstania Kościół ukazuje się więc jako wspólnota uczniów; racją jego bytu jest ustawiczne realizowanie misji samego Chrystusa Pana, ewangelizowanie świata (por. Lumen gentium, 17a, Ad gentes, 2a, 5a, 6f, 10). Jest więc wspólnotą będącą w ciągłym stanie misji, jest wspólnotą misyjną, której członkowie zostali złączeni w jedno ciało, by być posłanymi do narodów (por. Ad gentes, 36). O ile wewnątrz tej wspólnoty różne są zadania, funkcje i „charyzmaty" (por. 1 Kor 12. 4 nn), to powołanie misyjne jest jednak wspólne wszystkim (por. Lumen gentium, 17b; Ab gentes, 35—36) biskupom, kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim.

Wszyscy, bez różnicy, są wezwani — każdy zależnie od właściwego sobie powołania, warunków i możliwości — do realizowana misji Odkupiciela (por. Ad gentes, 28). Wszyscy powinni czuć się zaangażowani w ten jedyny mandat misyjny: otwierać w świecie drogi dla Dobrej Nowiny, którą przyniósł nam Chrystus, aby spełniło się proroctwo psalmisty: „Ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy" (Ps 19, 5).

Więc nie tylko ci, którzy idą w przedniej straży ewangelizacji, „misjonarze" w ścisłym tego słowa znaczeniu, winni się czuć zaangażowani, lecz również każdy kapłan czy też osoba poświęcona winni w zakresie własnej działalności wszczepiać wiernym poczucie obowiązku misyjnego.

Do świeckich należy to trudne zadanie dogłębnego ewangelizowania środowiska społecznego, kulturowego, w którym żyją — czy to w krajach, gdzie nie dotarło jeszcze światło wiary, czy również i tam, gdzie chrześcijaństwo pilnie potrzebuje nowych sił witalnych, by mogło odzyskać moc żywego i nowego przenikania.

Młodzi nadzieją ewangelizacji

Jeśli ten wysiłek, jak już mówiłem, obejmuje wszystkich, którzy tworzą Kościół, to w szczególny sposób dotyczy młodych: chłopców i dziewcząt. Dlatego też w tym Międzynarodowym Roku Młodzieży apeluję do waszej energii, hojności, rozumnego poświęcania się, które — gdy chodzi o poparcie słusznej sprawy — nigdy nie słabną.

W imię Chrystusa Pana, w perspektywie zbliżającego się trzeciego

Tysiąclecia, w tym decydującym momencie ludzkich dziejów, kiedy to zdaje się ciążyć nad światem ponura groźba zniszczenia i unicestwienia, wzywam i zapraszam was, byście się stali głosicielami Ewangelii, szerzącymi ze wszystkich swych sił słowo zbawienia, prawdę Bożą, dając swym życiem świadectwo eschatologicznego królestwa prawdy i miłości lub też angażując się czynnie w dzieło przeobrażania całej doczesnej rzeczywistości w duchu Ewangelii (por. List do młodych całego świata, 9), przezwyciężając pokusę zniechęcenia, która prowadzi do wycofywania się i zrzucania z siebie odpowiedzialności.

To nie chwila, by się lękać i na innych zrzucać ten obowiązek, trudny wprawdzie, ale wzniosły. Każdy, jako członek Kościoła, winien przyjąć na siebie cząstkę odpowiedzialności. Każdy z was winien przekonać tych, którzy mu są bliscy: w rodzinie, w szkole, w świecie kultury, w pracy, że **Chrystus jest Drogą, Prawdą, Życiem,** że On jeden tylko może przezwyciężyć rozpacz i obłąkanie jednostki, dając odpowiedź na temat istnienia człowieka, stworzenia, obdarzonego tak wysoką godnością, bo uczynionego na obraz i podobieństwo Boga. Trzeba głosić i dać poznać każdemu człowiekowi tę zbawczą prawdę, nie można bowiem pozostawać obojętnym w obliczu milionów i milionów ludzi, którzy nie znają jeszcze lub znają niewystarczająco bezcenne skarby Odkupienia.

Dwa tysiące lat upłynęło od słów „euntes, docete" (idźcie, nauczajcie) wypowiedzianych przez Chrystusa: otóż wydaje się, że tu i ówdzie nakaz ten, chwilowo, natrafił na przeszkody, gdzie indziej zaś, wydaje się, jest realizowany bardzo wolno.

Apeluję więc do was, Młodzi całego świata, i posyłam was, jak Chrystus posłał Apostołów, z mocą, która płynie ze słów Chrystusa samego: przyszłość Kościoła od was zależy, ewangelizacja świata na przestrzeni najbliższych dziesięcioleci zależy od was!

Wy jesteście Kościołem! Czyńcie Kościół młodym, zachowujcie go młodym dzięki waszej pełnej entuzjazmu obecności, sprawiajcie, by na każdym miejscu był pełen żywotności i profetycznego zapału.

Chrystus potrzebuje was, by głosić prawdę, by wieścić zbawienie po drogach całego świata; potrzebuje waszych serc szlachetnych i gotowych, by objawiać wszystkim ludziom swą nieskończoną i miłosierną miłość. Bądźcie animatorami, uwrażliwiajcie swych rówieśników, wasze wspólnoty, wszędzie zapalajcie płomień wiary; w ten tylko sposób da się pokonać demona narkomanii, w ten tylko sposób da się ostatecznie odwrócić klęskę przemocy, laicyzacji, hedonizmu, które wprowadzają zamęt i marnują tyle cennej energii młodych!

W ten tylko sposób da się otworzyć do twórczego i owocnego dialogu umysły tylu naszych braci należących do różnych religii. W tym doniosłym przedsięwzięciu — podobnie jak to uczynili Apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy — z uległością pozwólcie się prowadzić Duchowi Świętemu, „głównemu sprawcy ewangelizacji" (por. Evangeli nuntiandi, 75). Temu, który podtrzymuje, oświeca umacnia i doskonali wszystko.

Współpraca misyjna: poważny i pilnie potrzebny wysiłek całego Ludu Bożego

Wszyscy wierni są więc wezwani do wnikliwego przemyślenia powyższych rozważań. W istocie wszyscy wierni, wszystkie członki Kościoła, „misyjnego ze swej natury” (Ad gentes, 2a), są posłanymi, są współodpowiedzialni za rozszerzanie się Królestwa Bożego.

Zresztą, jeśli się choć pobieżnie rozpatrzy potrzeby działalności misyjnej i alarmującą sytuację tak wielkiej części ludzkości, nie objętej jeszcze głoszeniem Ewangelii, trudno nie doznać w samej głębi własnego sumienia, jaką cechę niezbywalności ma nakaz Chrystusa; trudno nie odczuć powagi obowiązku, który ciąży na każdym chrześcijaninie, a który polega zwłaszcza na wspieraniu postępu ewangelizacji.

Czyż święty Paweł nie mówił: „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani?” (Rz 10, 14—15).

Kościół jako wspólnota, jako Ciało Mistyczne Chrystusa, towarzyszy wysiłkom misyjnym swych członków i popiera je, ukazując najkorzystniejsze sposoby współpracy, w której każdy będzie mógł uczestniczyć.

Sposoby te są wielorakie i niezliczone środki; niemniej, z okazji Swiatowego Dnia Misyjnego, pragnę przypomnieć szczególną doniosłość kilku z nich, wypróbowanych doświadczeniem, nie wyłącznych, ale uprzywilejowanych, a to dlatego, że są ściśle związane ze Stolicą św. Piotra: **Papieskie Dzieła Misyjne.**

Papieskie Dzieła Misyjne uprzywilejowanym narzędziem współpracy

Papieskie Dzieła Misyjne są — jak czytamy w Statutach — „oficjalnym i pierwszorzędnym instrumentem we współpracy misyjnej, podejmowanej przez wszystkie Kościoły” (por. Statuty PP.DD.MM., 1980, R. I, 2). „Tym dziełom bowiem — przypomina Sobór — słusznie należy się pierwszeństwo, ponieważ są środkiem tak do wpajania katolikom od dzieciństwa ducha prawdziwie powszechnego i misyjnego, jak i do pobudzania do skutecznego zbierania pomocy na rzecz wszystkich misji, zależnie od ich potrzeb” (Ad gentes, 38). Są one rzeczywiście skutecznym, nowoczesnym, dynamicznym narzędziem, zdolnym pod każdym względem wspierać bezpośrednią działalność misjonarzy, którzy stoją na frontowych pozycjach, by zapewnić niezbędną pomoc ludności powierzonej ich pasterskiej pieczy.

Papieskie Dzieła Misyjne są narzędziem miłosierdzia świadczonego przez Lud Boży, cudem miłości braterskiej który odnawia się każdego roku na korzyść tylu osób, nawet jeśli nie może, niestety, dotrzeć do wszystkich.

Wśród nich **Unia Misyjna Kapłanów, Zakonników i Zakonnic** jest jednym z czterech Dzieł, tym, które utrzymuje wśród wiernych żywotną świadomość obowiązku współpracy misyjnej dzięki przewodnikom Ludu Bożego, którzy zostali odpowiednio wychowani i wykształceni w duchu misyjnym, istotnym dla ich powołania, za pośrednictwem pracy animacyjnej, stale realizowanej przez to Dzieło godne pochwały.

Dlatego pragnę raz jeszcze powtórzyć wszystkim kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, wszystkim członkom instytutów świeckich, tym, którzy dostąpili radości prowadzenia życia konsekrowanego, by nie pracowali w pojedynkę, lecz w ścisłej łączności, pod wspólnym sztandarem i we wspólnym wysiłku.

Papieska Unia Misyjna stwarza do tego sposobność, wychowując was w duchu misyjnym, wspierając was i pomagając w waszej drodze.

Ufam, że to Orędzie, przekazane wszystkim wiernym w każdym Kościele lokalnym, obudzi w każdym z nich poczucie obowiązku podtrzymywania Papieskich Dzieł Misyjnych, które niestety tu i ówdzie nie są jeszcze znane i nie wszędzie zostały powołane do życia.

Każdy chrześcijanin, podtrzymując Papieskie Dzieła Misyjne, będzie mógł poczuć się żywą i owocującą cząstką Kościoła powszechnego i zrozumieć najbardziej autentyczny sens swej katolickości: istotnie bowiem Papieskie Dzieła Misyjne są najskuteczniejszym środkiem, aby wszyscy chrześcijanie, współpracując z misyjnym wysiłkiem Kościoła, mogli dzięki swemu zaangażowaniu poczuć się „żywymi kamieniami" (por. 1 P 2, 5) w budującym się ciągle Mistycznym Ciele Chrystusa.

Postępujmy tak, aby ci, którzy teraz z tylu stron świata wyciągają do nas ręce, błagając o pomoc, mogli pewnego dnia powiedzieć jak Apostoł: „Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy (...) od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu" (Flp 4, 18).

Niech Najświętsza Maryja Panna, Matka Chrystusa i Kościoła, wspiera was w tym szlachetnym wysiłku misyjnym!

Wszystkim udzielam swego Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatku obfitych łask niebieskich.

Watykan, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego,
dnia 26 maja 1985 roku, w siódmym roku mego pontyfikatu

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

WYTYCZNE WYCHOWAWCZE KONGREGACJI WYCHOWANIA KATOLICKIEGO W ODNIESIENIU DO LUDZKIEJ MIŁOŚCI

Wstęp

1. Harmonijny rozwój osobowości ludzkiej stopniowo odsłania w człowieku Syna Bożego. „Prawdziwe wychowanie stawia sobie za cel ukształtowanie osoby ludzkiej w odniesieniu do jej celu ostatecznego" [1]. Mówiąc o wychowaniu chrześcijańskim Sobór Watykański II wskazał na potrzebę zapewnienia dzieciom i młodzieży pozytywnego i roztropnego wychowania seksualnego [2].

2. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, w zakresie swych kompetencji, uważa za swój obowiązek przyczynić się do realizacji deklaracji soborowej, tak jak to poczyniły już niektóre konferencje episkopatów na podległych sobie terytoriach.

Dokument niniejszy, zredagowany z pomocą ekspertów z zakresu problematyki wychowawczej, stawia sobie konkretny cel: przebadanie aspektu pedagogicznego wychowania seksualnego i podanie pewnych wytycznych mających na celu pełną formację chrześcijanina, zgodnie z indywidualnym powołaniem każdego człowieka.

Nie odwołując się za każdym razem do określonych cytatów dokument opiera się jednak ustawicznie na zasadach doktrynalnych i normach moralnych w tej dziedzinie przyjętych przez Urząd Nauczycielski Kościoła.

3. Kongregacja jest świadoma zróżnicowania kulturowego i społecznego w różnych krajach. Niniejsze założenia muszą być wobec tego dostosowane do potrzeb duszpasterskich właściwych każdemu Kościołowi lokalnemu.

Znaczenie płciowości

4. Płciowość jest podstawowym współczynnikiem osobowości, jednym ze sposobów jej istnienia, ujawniania, porozumienia z innymi, odczuwania, wyrażania i przeżywania miłości ludzkiej. Przez to stanowi integralną część rozwoju osobowości i jej procesu wychowawczego. „Osoba ludzka bowiem z czynnika seksulanego zyskuje rysy, które w płaszczyźnie biologicznej i duchowej czynią ją mężczyzną lub kobietą, warunkując w ten sposób dogłębny jej rozwój w stronę dojrzałości i włączania jej w społeczność" [3].

---

1 Sobór Watykański II, Deklaracja Gravissimum educationis, nr 1.

2 Tamże.

3 Święta Kongregacja Doktryny Wiary i Deklaracja dotyczą niektórych problemów etyki seksualnej. Persona humana, 29. 12. 1975, AAS 68 (1976), s. 77, nr 1.

5. Płciowość określa mężczyznę i kobietę nie tylko w płaszczyźnie fizycznej, ale także psychicznej i duchowej, znacząc każde z nich odmiennym wyrazem. Taka różnorodność, związana z dopełnianiem się wzajemnym obu płci, w pełni odpowiada Bożemu zamysłowi, według powołania, do którego każdy jest wezwany.

„Genitalność", związana z prokreacją, jest w płaszczyźnie fizycznej najwyższym wyrazem tej wspólnoty miłości małżonków. W oderwaniu od tego kontekstu wzajemnego obdarowania, a więc rzeczywistości, jaką chrześcijanin przeżywa ze wsparciem i szczególnym ubogaceniem łaski Bożej, zatraca swe znaczenie, objawia egoizm jednostki i stanowi nieład moralny [4].

6. Płciowość winna być ukierunkowana, podniesiona i zintegrowana przez miłość, która jedyna czyni tę płciowość prawdziwie ludzką. Przygotowana przez rozwój biologiczny i psychiczny, wzrasta harmonijnie i realizuje się w pełni jedynie poprzez osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej, która przejawia się w miłości bezinteresownej i w całkowitym oddaniu siebie samego.

Sytuacja obecna

7. Aktualnie można obserwować nawet wśród chrześcijan, znaczne rozbieżności w sposobie pojmowania wychowania seksualnego. W obecnym klimacie zamętu moralnego kryje się niebezpieczeństwo zarówno szkodliwego konformizmu, jak i uprzedzeń dążących do zafałszowania wewnętrznej natury ludzkiego bytu, takiego, jaki wyszedł w swej integralności z rąk Stwórcy.

8. W odpowiedzi na tę sytuację z różnych stron postuluje się wprowadzenie stosownego wychowania seksualnego. A jeśli przekonanie o jego konieczności jest w teorii dość powszechne, to z kolei w praktyce pojawiają się wątpliwości i znaczne rozbieżności, zarówno co do osób, jak i instytucji, które winny by w tym względzie podjąć odpowiedzialność wychowawczą, jak i w tym, co dotyczy przedmiotu i metod wychowawczych.

9. Wychowawcy i rodzice często przyznają, że nie są dostatecznie przygotowani do tego, by dać odpowiednie wychowanie seksualne. Szkoła nie zawsze posiada całościową wizję tego przedmiotu, która to wizja będzie niepełna, jeśli się ograniczy wyłącznie do informacji naukowej.

10. Tym większych doświadcza się trudności w zapewnieniu wychowania seksualnego tam, gdzie gwałtowność problemu nie jest jeszcze odczuwalna i gdzie często uważa się, iż rozwiąże się on sam, bez specjalnych oddziaływań wychowawczych.

11. Ogólnie trzeba przyznać, że chodzi o trudne zadanie, z powodu

---

[4] Zob. Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska Familiaris consortio, 22. XII. 1981, AAS 74 (1982), s. 128, nr 37; por. tamże nr 16.

złożoności różnych elementów (fizjologicznych, psychologicznych, pedagogicznych, społeczno-kulturowych, prawnych, moralnych i religijnych, które wchodzą w działanie wychowawcze.

12. Niektóre instytucje katolickie w rozmaitych regionach — za aprobatą i zachętą lokalnych episkopatów — rozpoczęły pozytywne dzieło wychowania seksualnego; dąży ono nie tylko do tego, by pomóc rodzicom i młodzieży na ich drodze ku dojrzałości psychicznej i duchowej, ale także, zwłaszcza do tego, by przestrzec przed niebezpieczeństwami wynikającymi z niewiedzy i upadku, które są powszechne w wielu środowiskach.

13. Z uznaniem należy także przyjąć wysiłki tych, którzy z poważnym nastawieniem naukowym poświęcili się badaniu problemu. Wychodząc z nauk humanistycznych scalają wyniki swych badań z obrazem, który odpowiada wymaganiom godności ludzkiej, ujawnionej na kartach Ewangelii.

Oświadczenie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

14. Oświadczenia Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, dotyczące wychowania seksualnego, stanowią pewien krok, który z jednej strony zadowala słuszne wymagania współczesności, z drugiej — wierność tradycji [5].

Sobór Watykański II w deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, przyznawszy młodzieży prawo do otrzymania wychowania zgodnego z jej osobistymi wymaganiami, ukazuje perspektywę, w której winno się podejmować wychowanie seksualne [6].

Sobór precyzuje: „Należy więc zgodnie z postępem nauk psychologicznych, pedagogicznych i dydaktycznych dopomagać dzieciom i młodzieży do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytym kształtowaniu

---

[5] Pius XI w Encyklice Divini illius Magistri z 31 XII 1929, ogłosił za błędne takie wychowanie seksualne, jakie pojawiło się w tym czasie, jako informację naturalistyczną, podawaną zbyt wcześnie i bez rozeznania. AAS 22 (1930), s. 49—86. W tym kontekście należy odczytywać dekret Świętego Officium z 21 III 1931, AAS 23 (1931), s. 118—119. Jednakże Pius XI uwzględnił możliwość pozytywnego indywidualnego wychowania seksualnego „udzielonego przez tych, którzy otrzymali od Boga misję wychowawczą i łaskę stanu", AAS 22 (1930), s. 71. To pozytywne dowartościowanie wychowania seksualnego, zalegalizowane przez Piusa XI, było stopniowo rozwijane przez kolejnych papieży. Pius XII w swym przemówieniu do V Międzynarodowego Kongresu Psychoterapii i Psychologii Klinicznej z 13 IV 1953, AAS 45 (1953), s. 278—286, i w alokucji do członkiń Katolickiej Akcji Kobiet Włoskich z 26 X 1941. AAS 33 (1941), s. 451—458 precyzuje, jak powinno być prowadzone wychowanie seksualne w ramach rodziny; zob. przemówienia Piusa XII do Karmelitów, AAS 43 (1951), s. 734—738 i do rodziców francuskich, AAS 43 (1951), s. 730—734. Nauczanie Piusa XII otwierało drogę deklaracji Soboru Watykańskiego II Gravissimum educationis.

[6] Zob. Gravissimum educationis, nr 1.

własnego życia przez nieustanny wysiłek w osiągnięciu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przezwyciężaniu przeszkód. Winni oni też otrzymać pozytywne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku" [7].

15. Konstytucja Gaudium et spes, mówiąc o godności małżeństwa i rodziny, określa tę ostatnią jako uprzywilejowane miejsce wychowania młodych do czystości [8]. Ale ponieważ chodzi o jeden z aspektów całościowego wychowania, niezbędna jest współpraca wychowawców z rodzicami w wypełnianiu ich misji [9]. Wychowanie to winno być przekazywane dzieciom i młodzieży w sposób stopniowy, w rodzinie, dążąc do uformowania pełnej osobowości [10].

16. W adhortacji apostolskiej o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym Jan Paweł II przyznaje ważne miejsce wychowaniu seksualnemu. Przede wszystkim przedstawia w niej płciowość jako wartość osobową: „Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie stanowi nieodzowną przesłankę dla rodziców, wezwanych do przekazywania dzieciom jasnego i subtelnego wychowania seksualnego. W obliczu kultury, która na ogół „banalizuje" płciowość ludzką, interpretując ją i przeżywając w sposób ograniczony i zubożony, odnosząc ją jedynie do ciała i egoistycznej przyjemności, posługa wychowawcza rodziców musi skupić się zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa. Płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby — ciała, uczuć i duszy — ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości" [11].

17. Papież wskazuje zarazem na rolę szkoły, jako odpowiedzialnej za to wychowanie i harmonijną współpracę z rodzicami. „Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych. W tym sensie Kościół potwierdza prawo pomocniczości, które szkoła obowiązana jest przestrzegać, współpracując w wychowaniu seksualnym, w takim samym duchu, jaki ożywia rodziców" [12].

18. Do pełnego urzeczywistnienia wartości płciowości ludzkiej „nieodzowne jest wychowanie do czystości, które doprowadza osobę (...) do uszanowania i rozwijania »oblubieńczego sensu« ciała" [13]. Wychowanie to polega na panowaniu nad sobą, na zdolności ukierunkowania instynktu płciowego na służbę miłości i włączenia go w rozwój osobowy. Jako owoc łaski Bożej i naszej współpracy czystość dąży do pełnego zhar-

---

7 Tamże.

8 Zob. Vaticanum II, Gaudium et spes, nr 40.

9 Zob. Gravissimum educationis, nr 5.

10 Zob. tamże, nr 3; zob. Gaudium et spes, nr 52.

11 Familiaris consortio, nr 37.

12 Tamże.

13 Tamże.

monizowania różnorodnych współczynników osobowości, pokonywania słabości natury ludzkiej, naznaczonej przez grzech tak, aby każdy mógł odpowiedzieć na wezwanie Boże względem niego.

W dziele światłego wychowania do czystości „jeśli rodzice chrześcijańscy rozpoznawają u dzieci oznaki Bożego powołania, dołożą wszelkiej troski i starania, aby wychować do dziewictwa, jako najwyższej formy owego daru z siebie, który jest istotnym sensem płciowości ludzkiej” [14].

19. W nauczaniu Jana Pawła II pozytywne uchwycenie wartości, jakie należy odkryć i docenić, występuje przed rozważaniem zasad moralnych, których nie wolno pogwałcić. Zasada bowiem moralna interpretuje i określa wartości, do których człowiek powinien dążyć „ze względu na powiązanie zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi — kontynuuje papież — wychowanie ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych i uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej. Dlatego Kościół stanowczo sprzeciwia się pewnej, często rozpowszechnionej formie informowania o życiu seksualnym w oderwaniu od zasad moralnych, która nie jest niczym innym jak wprowadzeniem do doświadczenia przyjemności i bodźcem skłaniającym już w latach niewinności — do utraty pogody ducha, otwierając drogę do zepsucia” [15].

20. Niniejszy dokument oparty na chrześcijańskiej wizji człowieka i zasad sformułowanych ostatnio przez Urząd Nauczycielski Kościoła chce przedstawić wychowawcom niektóre podstawowe wytyczne co do wychowania seksualnego oraz uwarunkowań i modyfikacji, których należy przestrzegać w praktycznym podejściu.

I. NIEKTÓRE PODSTAWOWE ZASADY

21. Wszelkie wychowanie odwołuje się do określonej wizji człowieka. Wychowanie chrześcijańskie dąży do stymulowania realizacji człowieka poprzez rozwój całego jego bytu, ucieleśnionego ducha zarówno darów natury jak i łaski, którymi został ubogacony przez Boga. Wychowanie chrześcijańskie jest zakorzenione w wierze, która „rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka” [16].

Chrześcijańskie pojęcie płciowości

22. W chrześcijańskiej wizji człowieka szczególną rolę przyznaje się ciału, ponieważ ono przyczynia się do odsłonięcia sensu życia i powołania ludzkiego. Cielesność jest bowiem specyficznym sposobem istnienia i działania, właściwym ludzkiemu duchowi. To znaczenie jest naj-

---

14 Tamże.

15 Tamże.

16 Gaudium et spes, nr 11.

pierw natury antropologicznej: „ciało objawia człowieka”[17], „wyraża osobę”[18] i jest w ten sposób pierwszym przekazem informacji Boga do człowieka, jakoby pewien pierwotny „sakrament” rozumiany jako znak, świadkiem stworzenia jako podstawowego daru, a więc świadkiem miłości jako źródła, z którego się rodzi sam dar”[20].

23. Drugie znaczenie cielesności ma charakter teologalny: ciało przyczynia się do objawiania Boga i Jego miłości stwórczej, ponieważ wyraża charakter człowieka jako istoty stworzonej, jego uzależnienie od podstawowego daru, którym jest dar miłości. „Takim jest ciało, świadkiem stworzenia jako podstawowego daru, a więc świadkiem miłości jako źródła, z którego się rodzi sam dar”[20].

24. Ciało o tyle, o ile jest seksualne, wyraża powołanie człowieka do wzajemności, to znaczy do miłości i wzajemnego daru z siebie samego[21]. Ciało wreszcie wzywa mężczyznę i kobietę do spełniania ich podstawowego powołania do płodności[22].

25. Zróżnicowanie płciowe, które się objawia jako skonkretyzowanie bytu ludzkiego, stanowi o różnicy, ale w równości natury i godności[23]. Osoba ludzka ze swej strony wewnętrznej natury wymaga odniesienia do drugiej, zakładając wzajemność miłości[24]. Płcie uzupełniają się: podobne i niepodobne jednocześnie; nie identyczne, ale równe w godności osobowej; są równe, żeby się porozumieć, różne, żeby się wzajemnie uzupełniać.

26. Kobieta i mężczyzna stanowią dwa sposoby, według których człowiek jako stworzenie realizuje swój określony udział w Bycie Boskim; są stworzeni „na obraz i podobieństwo Boga” i realizują to powołanie nie tylko jako odrębne osoby, ale także jako para, wspólnota miłości[25]. Ukierunkowani na złączenie i płodność, mężczyzna i kobieta poślubieni,

---

17 Jan Paweł II, Audiencja generalna 14 XI 1979, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, II—2, 1979, s. 1156, nr 4.

18 Jan Paweł II, Audiencja generalna 9 I 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III—1, 1980, s. 90, nr 4.

19 Jan Paweł II, Audiencja generalna 20 II 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III—I, 1980, s. 430, nr 4.

20 Jan Paweł II, Audiencja generalna 9 I 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III—1, 1980, s. 90, nr 4.

21 „Właśnie poprzez głębię tej pierwotnej samotności człowiek wynurza się teraz w wymiarze wzajemnego daru, którego wyrazem — a przez to samo wyrażeniem jego istnienia jako osoby — jest ludzkie w całej oryginalnej prawdzie swojej męskości i swojej kobiecości. Ciało, które wyraża męskość „dla” kobiecości i odwrotnie — kobiecość „dla” męskości ukazuje wzajemność i wspólnotę osobową. Wyraża to przez dar jego podstawowy rys osobowości egzystencji”, tamże.

22 Zob. Jan Paweł II, Audiencja generalna 25 III 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III—1, 1980, s. 737—741.

23 Zob. Gaudium et spes, nr 49.

24 Tamże, nr 12.

25 Tamże, Wyjaśnienie sensu społecznego, Gen. 1, 27.

uczestniczą w miłości stwórczej Boga, przeżywając wspólnotę z Nim poprzez drugą osobę [26].

27. Obecność grzechu zaciemnia pierwotną niewinność, utrudnia człowiekowi zrozumienie tego orędzia: odczytanie go staje się odtąd zadaniem etycznym, przedmiotem trudnego wysiłku, powierzonego człowiekowi: „mężczyzna i kobieta po grzechu pierworodnym utracą łaskę pierwotnej niewinności. Odkrycie oblubieńczego znaczenia ciała przestaje być dla nich prostą rzeczywistością objawienia i łaski. Jednak znaczenie to pozostaje jako dane człowiekowi w etosie daru, zapisanym w głębi serca, jako odległe echo pierwotnej niewinności" [27].

Ta zdolność ciała, że jest równocześnie znakiem, narzędziem i wezwaniem etycznym pozwala odkryć podobieństwo pomiędzy samym ciałem a ekonomią sakramentalną, jako konkretną drogą, poprzez którą łaska i zbawienie docierają do człowieka.

28. Z chwilą gdy człowiek faktycznie jest skłonny sprowadzić swoją płciowość do doświadczenia „genitalnego", można pojąć reakcje, dążące do dewaluacji płci, jakoby ze swej natury była ona niegodna człowieka. Niniejsze rozważania mają na celu sprzeciwianie się takiej dewaluacji.

29. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego" [28], a istnienie człowieka nabiera pełnego sensu w powołaniu do życia nadprzyrodzonego. Jedynie idąc za Chrystusem człowiek odpowiada na to powołanie i staje się w ten sposób w pełni człowiekiem, wzrastając aż do osiągnięcia stanu człowieczeństwa doskonałego w mierze, która odpowiada pełni dojrzałości Chrystusa [29].

30. W świetle tajemnicy Chrystusa płciowość jawi się nam jako powołanie do wypełnienia tej miłości, którą Duch Święty wlewa w serca odkupionych. Jezus Chrystus uświęcił to powołanie przez sakrament małżeństwa.

31. Jezus ukazał ponadto, słowem i przykładem, powołanie do dziewictwa dla Królestwa Niebieskiego [30]. Dziewictwo jest powołaniem do miłości; ono czyni serce bardziej wolnym do umiłowania Boga [31]. Serce dziewicze, nie będąc uwarunkowane zobowiązaniami zaciągniętymi przez miłość małżeńską, może być bardziej dysponowane do darmowej miłości względem braci. W konsekwencji dziewictwo dla Królestwa Niebieskiego lepiej wyraża oddanie się Chrystusa Ojca dla braci i dokładniej wyobraża rzeczywistość życia wiecznego, którego istotą jest miłość [32].

---

26 Tamże, nr 47—52.

27 Jan Paweł II, Audiencja generalna 20 II 1980, Insegnamenti di Giovanni Paolo II, III—1, 1980, s. 429, nr 2.

28 Gaudium et spes, nr 22.

29 Zob. EF 4, 13.

30 Zob. Mt 19, 3—12.

31 Zob. 1 Kor 7, 32—34.

32 Zob. 1 Kor 13, 8; zob. Familiaris consortio, nr 16.

Dziewictwo jest bez wątpienia rezygnacją z formy miłości typowej dla małżeństwa, ale dzieje się to właśnie w celu głębszego podjęcia ofiarniczego otwarcia na innych, wpisanego w seksualność, oraz otwarcie na przemieniającą moc Ducha Świętego, który uczy miłować Ojca i braci jak Pan Jezus.

32. Reasumując, płciowość powołana jest do wyrażania różnych wartości, którym odpowiadają specyficzne wymogi moralne: ukierunkowana na międzyosobowy dialog, przyczynia się do pełnej dojrzałości człowieka, otwierając go na dar samego sobie w miłości; związana ponadto, w porządku stwarzania, z płodnością i przekazywaniem życia, powołana jest do wierności również tej wewnętrznej celowości. Miłość i płodność w całej rozciągłości nadają znaczenie i wartość płciowości, która jedynie w drugiej się mieści i jedna drugą przyzywa, i dlatego nie mogą być rozważane ani oddzielnie, ani przeciwstawnie.

33. Życie uczuciowe, właściwe dla jednej i drugiej płci, wyraża się w sposób charakterystyczny w rozmaitych stanach życia: związek małżonków, celibat wybrany dla Królestwa Bożego, sytuacja chrześcijanina, który nie zawarł związku małżeńskiego, a to dlatego, że jest jeszcze samotny, albo postanowił nim pozostać. We wszystkich tych przypadkach życie uczuciowe winno być podjęte i zharmonizowane w osobie ludzkiej.

Natura, cel i środki wychowania seksualnego

34. Podstawowym celem tego wychowania jest dokładne poznanie natury i wagi płciowości oraz harmonijnego i całościowego rozwoju osoby ku dojrzałości psychicznej: ma ona na względzie pełną dojrzałość duchową, do której powołani są wszyscy wierzący [33].

W tym celu wychowawca chrześcijański będzie pamiętał o zasadach wiary i różnych metodach oddziaływania, biorąc pod uwagę pozytywną ocenę płciowości, wysuwaną przez współczesną pedagogikę.

35. W perspektywie chrześcijańskiej antropologii, wychowanie emocjonalne do płciowości winno mieć na uwadze całościową wizję osoby ludzkiej i dążyć konsekwentnie do integracji elementów biologicznych, psychoemocjonalnych, społecznych i duchowych. Integracja ta stała się trudniejsza, ponieważ wierzący również nosi w sobie konsekwencje grzechu pierworodnego.

Prawdziwa „formacja", sięgając poza ramy zwykłej informacji intelektualnej, powinna zwracać szczególną uwagę na kształcenie woli, uczuć i emocji. W istocie bowiem dążenie do dojrzałości w życiu emocjonalno-płciowym implikuje z konieczności panowanie nad sobą, które z kolei zakłada takie sprawności, jak wstydliwość, opanowanie, szacunek dla samego siebie i innych, otwarcie na drugiego. To wszystko staje się możliwe tylko mocą zbawczą, pochodzącą od Jezusa Chrystusa.

---

[33] Zob. Lumen gentium, nr 39.

36. Chociaż sposoby realizowania swej płciowości są różne, wychowanie powinno przede wszystkim wspierać ową dojrzałość, która „zawiera nie tylko akceptację wartości płciowości, włączoną w całość wartości, ale także zdolność ofiary, tzn. zdolność daru z siebie, zdolność altruistycznej miłości. Gdy ta zdolność jest we właściwy sposób realizowana, osoba ludzka staje się zdolna do nawiązania spontanicznych kontaktów, do emocjonalnego opanowania siebie i poważnego zaangażowania"[34].

37. Pedagogika o inspiracji chrześcijańskiej widzi w osobie poddanej oddziaływaniom wychowawczym, z uwzględnieniem jej całości i złożoności, podstawowy podmiot wychowania. Winien być on wspomagany, zwłaszcza poprzez odniesienie pełne zaufania, w rozwoju swych moralnych sprawności. Łatwo o tym zapomnieć, kiedy się przywiązuje zbyt wielką wagę do samej informacji na niekorzyść innych wymiarów wychowania seksualnego. Owszem, w wychowaniu wielkie znaczenie ma poznanie nowych pojęć, ale winno ono być ożywiane przyswojeniem odpowiednich wartości i wyraźnym uświadomieniem sobie osobowej odpowiedzialności związanej z wejściem w wiek dojrzały.

38. W tym co dotyczy wpływu płciowości na całą osobę ludzką, należy uwzględnić różnorodne aspekty: stan zdrowia, wpływ środowiska rodzinnego i społecznego, odbieranie wrażenia i reakcje, jakie one wzniecają kształtowanie woli, stopień rozwoju życia duchowego wspieranego pomocą łaski.

39. Wszystko, co zostało dotąd przedstawione, ma pomóc wychowawcom jako przewodnik w kształtowaniu osobowości młodzieży. Winni oni pobudzać młodych do krytycznej refleksji nad odbieranymi wrażeniami, a proponując im system wartości, winni równocześnie dawać im świadectwo autentycznego życia duchowego, zarówno osobowego, jak i wspólnotowego.

40. Ze względu na ścisły związek między moralnością i płciowością jest rzeczą konieczną, aby znajomości zasad moralnych towarzyszyła przejrzysta motywacja, zdolna uczynić dojrzalszym szczere, osobowe do nich przylgnięcie.

41. Współczesna pedagogika jest w pełni świadoma faktu, iż życie człowieka naznaczone jest ciągłą ewolucją i że kształtowanie osobowości jest nieustannym procesem. Dotyczy to także płciowości, rozmaicie się przejawiającej w zależności od różnych okresów życia. Wiąże się to zarówno z ubogaceniem, jak i poważnymi trudnościami na każdym etapie dojrzewania.

42. Wychowawcy uwzględniają podstawowe etapy tego rozwoju: pierwotny instynkt, który z początku przejawia się w stanie nieogładzonym, odczuwa następnie świadomość rozdźwięku pomiędzy dobrem a złem, potem, z pomocą wychowania, uczucia stabilizują się i równo-

---

[34] Święta Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego: Orientationes éducatives pour la formation au célibat sacerdotal, 11 IV 1974, nr 22.

cześnie wzrasta poczucie odpowiedzialności. Stopniowo usuwa się egoizm, pojawia się ascetyzm; drugi człowiek jest akceptowany i kochany dla niego samego; elementy płciowości scalają się: „genitalność", erotyzm, miłość i caritas. Nawet jeżeli rezultat nigdy nie jest osiągnięty, co którzy w jego poszukiwaniu zbliżają się do ideału; są liczniejsi, niż się sądzi.

43. Wychowawcy chrześcijańscy mają świadomość, że wychowanie seksualne realizuje się w pełni poprzez wiarę. Wszczepiony przez chrzest w Zmartwychwstałego Chrystusa chrześcijanin wie, że również jego ciało zostało ożywione i oczyszczone przez Ducha, którego przekazuje mu Jezus [35].

Wiara w tajemnicę Zmartwychwstałego Chrystusa, który przez swego Ducha urzeczywistnia i przedłuża w wiernych tajemnicę zmartwychwstania pozwala odkryć wierzącym powołanie do zmartwychwstania ciała, już zapoczątkowanego dzięki Duchowi Świętemu. On to zamieszkuje w sprawiedliwym jako zadatek i zaczątek całkowitego i ostatecznego zmartwychwstania.

44. Nieporządek spowodowany grzechem, obecny i działający zarówno w jednostce, jak i w kulturze charakteryzującej społeczeństwo, usilnie nakłania do pojmowania i przeżywania płciowości w przeciwstawieniu do prawa Chrystusowego według tego, co św. Paweł nazwał prawem grzechu [36]. Często struktury ekonomiczne, prawa cywilne, mass-media, styl życia w wielkich metropoliach są czynnikami wpływającymi negatywnie na człowieka. Wychowanie chrześcijańskie uwzględnia je i wskazuje wytyczne do przeciwstawienia się w sposób odpowiedzialny tego rodzaju wpływom.

45. Ten stały wysiłek jest podtrzymywany i umożliwiony przez łaskę Bożą otrzymaną poprzez Słowo Boże, przyjęte z wiarą poprzez modlitwę i uczestnictwo w sakramentach. Na pierwszym miejscu wymienić należy sakrament Eucharystii, wspólnotę z Chrystusem w samym akcie Jego ofiary, gdzie młody, wierzący człowiek znajduje skuteczny chleb życia jako „wiatyk", żeby móc stawić czoło i pokonać przeszkody w jego ziemskiej pielgrzymce. Sakrament pokuty, przez właściwą sobie łaskę i pomoc kierownictwa duchowego nie tylko wzmacnia odporność na zło, ale dodaje odwagi do podniesienia się po upadku. Te sakramenty są do dyspozycji i są sprawowane we wspólnocie Kościoła. Ten, kto uczestniczy w życiu tej wspólnoty, czerpie z sakramentów siłę do prowadzenia życia w czystości według swego stanu.

46. Osobista i wspólna modlitwa jest niezastąpionym środkiem do otrzymania od Boga niezbędnej siły, aby pozostać wiernym przyrzeczeniom chrztu, móc się oprzeć podnietom natury ludzkiej zranionej przez grzech i ułagodzić sferę emocjonalną, poruszoną przez degradację środowiska.

---

35 Zob. 1 Kor 15, 19—20.

36 Zob. Rz 7, 18—23.

Duch modlitwy pomaga przeżywać w sposób zwarty praktykę wartości ewangelicznych: prawość i szczerość serca, ubóstwo i pokorę w codziennym trudzie pracy i zaangażowanie na rzecz bliźniego. Życie wewnętrzne wpływa na głęboką radość chrześcijańską, zwyciężając w walce ze złem bardziej niż jakakolwiek moralistyka i wszelka pomoc psychologiczna.

W częstym, głębokim kontakcie z Panem wszyscy, w szczególności zaś młodzi, zaczerpną siłę i entuzjazm do życia w czystości, a będą urzeczywistniać swoje ludzkie i chrześcijańskie powołanie przez pogodne panowanie nad sobą i wspaniałomyślne oddanie innym.

Waga tych rozważań nie powinna umknąć nikomu. W dzisiejszych bowiem czasach wielu ludzi, wyraźnie czy niewyraźnie, przejawia postawę pesymistyczną co do zdolności natury ludzkiej do podjęcia nieodwołalnego zaangażowania na całe życie, zwłaszcza w małżeństwie.

Wychowanie chrześcijańskie winno wzmacniać ufność młodych ludzi, tak aby ich zrozumieniu i przygotowaniu do tego zaangażowania towarzyszyła pewność, że łaska Boża pomaga każdemu w wypełnianiu Bożego zamysłu względem jego osoby.

47. Naśladowanie Chrystusa i zjednoczenie z Nim, przeżywane i przekazane przez świętych, stanowią najgłębszą motywację naszej nadziei, by podejmować tak wzniosły ideał życia chrześcijańskiego w czystości, nie do osiągnięcia przy pomocy tylko ludzkich sił.

Najświętsza Maryja Panna jest najdoskonalszym przykładem życia chrześcijańskiego. Kościół zawsze twierdził, że wierni, zwłaszcza młodzi, mający do Niej nabożeństwo, potrafili zrealizować ten ideał.

II. ODPOWIEDZIALNOŚĆ W REALIZACJI WYCHOWANIA SEKSUALNEGO

Zadania rodziny

48. Wychowanie przynależy przede wszystkim do rodziny, która jest „szkołą bogatszego człowieczeństwa" [37].

Rodzina jest najbardziej odpowiednim środowiskiem do zapewniania stopniowego wychowania seksualnego. Ona posiada pewien ładunek afektywny, umożliwiający, bez urażania, akceptację najbardziej delikatnej dziedziny jej harmonijnego włączenia w osobowość zrównoważoną i bogatą.

49. Wzajemna serdeczność i zaufanie, panujące w rodzinie, pomaga w harmonijnym rozwoju dziecka od dnia narodzin.

Aby naturalne więzy uczuciowe, łączące rodziców i dzieci, były w pełni pozytywne, konieczne jest pielęgnowanie przez rodziców pogodnej równowagi w sprawach seksualnych i budowanie stosunku zaufania i dialogu z dziećmi, odpowiednio do ich wieku i stopnia rozwoju.

---

[37] Gaudium et spes, nr 52.

50. Przykład dawany poprzez zachowanie dorosłych jest jeszcze ważniejszy niż znajomość teoretyczna, by można zapewnić dzieciom skuteczne ukierunkowanie, którego potrzebują do rozwiązania problemów przeżywanych w danej chwili.

Rodzice chrześcijańscy winni mieć świadomość, że ich przykład stanowi najlepszy wkład w wychowanie dzieci. Tylko w ten sposób dzieci będą mogły nabrać pewności, że ideał chrześcijański jest rzeczywistością przeżywaną w obrębie własnej rodziny.

51. Otwarcie i współpraca rodziców w stosunku do innych wychowawców współodpowiedzialnych za formację będą miały pozytywny wpływ na dojrzewanie młodego człowieka. Wiedza teoretyczna i doświadczenie rodziców pomogą dzieciom w zrozumieniu wartości i właściwej roli w rzeczywistości bycia mężczyzną i kobietą.

52. Powodzenie życia małżeńskiego, a w konsekwencji stabilności i świętości rodziny zależą od kształtowania sumienia oraz od przyswajania wartości w całym okresie formowania się samych rodziców. Wartości moralne, przeżywane przez rodzinę, łatwiej stają się przekazywalne dzieciom [38]. Pośród tych wartości szczególnie wybija się poszanowanie życia od chwili poczęcia i — najogólniej — poszanowanie każdej osoby ludzkiej, każdego wieku i w każdej sytuacji. Należy dopomóc młodzieży w poznaniu, docenieniu i poszanowaniu podstawowych wartości życia.

Wobec doniosłości tych elementów dla życia chrześcijańskiego oraz w perspektywie Bożego wezwania do kapłaństwa lub życia oddanego Bogu, wychowanie seksualne nabywa wymiaru eklezjalnego.

53. Kościół, matka wierzących, których rodzi do wiary poprzez chrzest, pełni misję wychowawczą; ta zaś została mu powierzona przez Chrystusa i realizuje się specjalnie przez głoszenie Ewangelii, poprzez wspólnotę z Bogiem i braćmi, poprzez świadomy i aktywny udział w liturgii eucharystycznej i działalności apostolskiej [39].

Wspólnota kościelna stanowi od początku życia środowisko, które umożliwia przyswojenie etyki chrześcijańskiej; w niej wierni uczą się, jak nieść świadectwo Dobrej Nowiny.

54. Trudności, jakie napotyka wychowanie seksualne, często w obrębie samej rodziny, są wezwaniem do tym większego zaangażowania wspólnoty chrześcijańskiej, a w szczególności kapłanów, by współpracować w dziele wychowania ochrzczonych. W tej dziedzinie szkoła katolicka, parafia i inne instytucje kościelne powołane są do współpracy z rodziną.

55. Współodpowiedzialność wspólnoty chrześcijańskiej w tym, by pomóc ochrzczonym przeżywać w sposób zwarty i świadomy zobowią-

---

[38] Zob. Familiaris consortio, nr 37.

[39] Zob. Gravissimum educationis, nr 3—4; zob. też Pius XI, Divini illius Magistri, AAS 22 (1930), s. 53, 56.

zania podjęte na chrzcie, wynika z eklezjalnego charakteru wiary. Jest obowiązkiem biskupów formułowanie zasad i wytycznych, dostosowanych do potrzeb każdego Kościoła lokalnego.

Katecheza a wychowanie seksualne

56. Katecheza winna być terenem zapładniającym odnowę całej wspólnoty kościelnej. Zatem aby prowadzić wiernych do dojrzałości, wiary, winna ona przedstawiać pozytywne wartości płciowości, łącząc je z wartościami dziewictwa i sakramentu małżeństwa w świetle tajemnicy Chrystusa i Ewangelii.

Katecheza powinna podkreślać, że pierwszym powołaniem chrześcijanina jest miłować i że powołanie do miłości jest urzeczywistniane na dwa różne sposoby: w małżeństwie lub w celibacie, wybranym z miłości do Królestwa Bożego[40]. „Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażania i przeżywania wyjątkowej tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem"[41].

57. Aby rodziny miały pewność, że katecheza nie rozmija się z nauką Kościoła, duszpasterze winni dołożyć starań co do wyboru i przygotowania osób odpowiedzialnych za katechezę, jak i co do ustalenia treści i metod tej katechezy.

58. Jeśli chodzi o treści bardziej intymne, biologiczne lub emocjonalne, mądrość doradza bardziej oddziaływanie indywidualne, zwłaszcza w ramach rodziny, o czym była mowa w nr 48.

59. Katecheza podejmowana na łonie rodziny stanowi formę uprzywilejowaną, jeżeli jednak rodzice nie czują się zdolni wypełnić tego obowiązku mogą odwołać się do innych osób, które cieszą się ich zaufaniem. W tej dziedzinie mądra i ostrożna inicjatywa, licząca się z wiekiem i środowiskiem, może oszczędzić urazów oraz ułatwić im rozwiązanie ich problemów seksualnych. W każdym razie nie wystarczy tu podejmować sformalizowanych lekcji. Należy dla ich uzupełnienia wyzyskać liczne okazje podsuwane przez życie codzienne.

Katecheza przedmałżeńska

60. Momentem podstawowym w przygotowaniu młodych do małżeństwa jest odpowiednie przedstawienie etyki chrześcijańskiej dotyczącej płciowości. Sprzyjającą rzeczą w katechezie przygotowawczej do małżeństwa jest fakt, że omawia się problemy płciowości w bezpośredniej perspektywie małżeństwa. Dla pełnej jej pomyślności winna być prowadzona przez pewien dłuższy czas, tak by się stała rzeczywistym katechumenatem. Katecheza ta zmierza do podtrzymania i umocnienia czystości właściwej narzeczonym, do przygotowania ich do życia mał-

---

[40] Zob. Familiaris consortio, nr 11.

[41] Familiaris consortio, nr 16.

żeńskiego przeżywanego po chrześcijańsku, jak również do pewnej specyficznej misji przynależącej do małżonków we wspólnocie Ludu Bożego.

61. Przyszli małżonkowie powinni znać głębokie znaczenie małżeństwa rozumianego jako związek miłości dla wzajemnego dopełniania się oraz prokreacji.

Stałość małżeństwa i małżeńskiej miłości wymagają czystości i panowania nad sobą, kształcenia charakteru i ducha poświęcenia jako nieodzownych warunków. Ze względu na pewne trudności w życiu małżeńskim, zaostrzające się wskutek uwarunkowań naszych czasów; czystość młodych, jako właściwe przygotowanie do czystości małżeńskiej będzie stanowić decydującą pomoc małżonków. Małżonkowie zostaną ponadto uświadomieni co do zasad prawa Bożego, ogłoszonych przez Kościół, a niezbędnych do ukształtowania ich sumienia [42].

62. Pouczeni o wartości i wielkości sakramentu małżeństwa, który bliżej określa im łaskę i powołanie otrzymane na chrzcie, małżonkowie potrafią z kolei przeżywać wartości i szczegółowe zobowiązania ich życia moralnego jako wymaganie i owoc łaski i działania Ducha Świętego; „osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu" [43].

Ponadto, by małżonkowie mogli przeżywać własną płciowość i wypełniać swoją odpowiedzialność zgodnie z Bożym zamiarem [44], ważną jest rzeczą odpowiednia znajomość naturalnych metod kierowania swą płodnością. Jak powiedział Jan Paweł II „trzeba zatem uczynić wszystko, aby udostępnić tę wiedzę ogółowi małżonków, a wcześniej jeszcze osobom młodym, poprzez informację i wychowanie jasne, stosowne i poważne, przy współudziale par małżeńskich, lekarzy i ekspertów" [45].

Istotną jest rzeczą podkreślenie, że antykoncepcja, tak natarczywie dziś propagowana, sprzeczna jest z tymi ideałami chrześcijańskimi i zasadami moralnymi, których stróżem jest Kościół. Fakt ten czyni jeszcze pilniejszą konieczność, by nauczanie Kościoła co do środków antykoncepcyjnych i motywacje tego nauczania były przekazywane w odpowiednim momencie młodym ludziom, by ich dysponować do odpowiedniej jedności małżeńskiej, nasyconej miłością i otwartej na życie.

Poradnictwo dla dorosłych

63. Poważna katecheza dla dorosłych stanowi podstawę wychowania seksualnego dzieci, realizowanego przez dialog, który dorośli, po osiągnięciu dojrzałości ludzkiej, rozświetlonej wiarą, winni nawiązać z no-

---

[42] Zob. Paweł VI, Encyklika Humanae vitae, 25 VII 1968, AAS 60 (1968), s. 493, nr 17.

[43] Gaudium et spes, nr 48.

[44] Zob. Humanae vitae, nr 10.

[45] Familiaris consortio, nr 33; zob. też szerzej na ten temat: Humanae vitae, nr 14—17.

wymi pokoleniami. Oprócz wskazań dotyczących metod praktycznych katecheza ta będzie rozwijać wymianę poglądów co do szczegółowych problemów, ułatwi lepsze zapoznanie się z materiałami pomocniczymi oraz umożliwi spotkanie z ekspertami, których współpraca może być szczególnie pożyteczna w trudniejszych przypadkach.

Zadania społeczeństwa

64. Osoba winna odnajdywać już w społeczeństwie jako wyrażone i przeżywane te wartości, które będą miały ważny wpływ w procesie jej formowania. Ponieważ chodzi w tym wypadku o dobro wspólne [46], do społeczności cywilnej przynależy czuwać nad tym, by w szkołach zapewniona była zdrowa atmosfera w płaszczyźnie fizycznej i moralnej oraz by były zapewnione warunki odpowiadające pozytywnym wymaganiom rodziców, lub zyskujące ich dobrowolne przyzwolenie.

65. Państwo winno chronić obywateli przeciw niesprawiedliwościom i nieporządkowi moralnemu, jak uwodzenie nieletnich i każda forma gwałtu seksualnego, upadek obyczajów, pozwalanie na wszystko, pornografia, manipulacja informacjami demograficznymi itp.

Odpowiedzialność za wychowanie do korzystania ze środków społecznego przekazu

66. W świecie współczesnym środki społecznego przekazu z racji swej nachalności i sugestywności wywierają na młodych i młodocianych swój stały i uwarunkowujący wpływ, dając im informacje o znaczeniu dużo większym, niż informacje i formacja rodzinna, również i przede wszystkim w dziedzinie wychowania seksualnego.

Jan Paweł II wskazał na sytuację, w jakiej przychodzi się znajdywać dzieciom w kontakcie ze środkami masowego przekazu: „Zafascynowane i bezbronne wobec świata i osób dorosłych dzieci są z natury gotowe przyjąć to, co im jest oferowane w dobrym lub złym. Przyciąga je mały ekran, naśladują każdy pokazywany gest i szybciej oraz bardziej niż ktokolwiek inny przyswajają sobie wyrażone tam emocje i uczucia" [47].

67. Należy jednak zauważyć, że postęp technologiczny coraz bardziej utrudnia w odpowiednim czasie niezbędną kontrolę. Jest więc bardzo ważne, aby „odbiorcy, a zwłaszcza młodzież, narzuciła sobie w korzystaniu z tych środków społecznego przekazu umiar i zdecydowanie. Niech starają się ponadto dobrze rozumieć oglądane, słyszane lub czytane rzeczy; niech dyskutują z wychowawcami i kompetentnymi oso-

---

46 Zob. Gaudium et spes, nr 26; zob. też Humanae vitae, nr 23.

47 Jan Paweł II, Orędzie na XIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 23 V 1979, AAS 71 (1979—II), s. 930.

bami, ucząc się w ten sposób właściwego ich oceniania" [48]; to wchodzi w perspektywę dobrego wychowania seksualnego.

68. Celem obrony praw dziecka w tej dziedzinie Jan Paweł II budzi sumienie wszystkich odpowiedzialnych, w szczególności rodziców i twórców społecznego przekazu, aby nie ukrywali pod maską neutralności i szacunku dla spontanicznego rozwoju dziecka tego, co jest w rzeczywistości niepokojącym zobojętnieniem [49].

„W tej dziedzinie władza cywilna ma również szczególne zobowiązania, wynikające z troski o dobro wspólne" [50]. Wymaga ono, by przepisy prawne odnośnie do środków społecznego przekazu chroniły moralność publiczną, w szczególności świat młodzieży, zwłaszcza w tym, co dotyczy czasopism, filmów, programów radiowych i telewizyjnych, wystaw, spektakli i reklamy.

Zadania szkoły w dziedzinie wychowania seksualnego

69. Dobrze rozumiejąc to, co zostało powiedziane na temat pierwszorzędnej roli rodzin, zadaniem szkoły jest wspomagać i uzupełniać dzieło rodziców, dostarczając dzieciom i młodzieży oceny „płciowości jako wartości i zadania do wypełniania przez każdą osobę, stworzoną mężczyzną i kobietą, na obraz Boży" [51].

70. Wychowanie seksualne zakłada między wychowawcą i wychowankiem odniesienie międzyosobowe, które ułatwia wejście w twórczy dialog. Powinno ono zmierzać do wzbudzenia u wychowanka wewnętrznej dyspozycji, która umotywuje i pokieruje postępowaniem osoby. Taka postawa jest ściśle związana z wartościami inspirowanymi przez pogląd na życie. Wychowanie seksualne nie może być sprowadzone do zwykłego przedmiotu nauczania lub znajomości teoretycznych, nie polega na stopniowym przekazywaniu programu, stanowi zaś specyficzny cel do osiągnięcia: dojrzałość emocjonalną ucznia i zrównoważone postępowanie w stosunkach społecznych.

71. Szkoła może się przyczyniać do osiągnięcia tego celu na różne sposoby. Wszystkie przedmioty mogą ewentualnie stwarzać okazję do poruszenia problemów związanych z płciowością: nauczyciel uczyni to zawsze w sposób pozytywny z wielką delikatnością.

Pierwszorzędną rolę odgrywa zawsze indywidualne wychowanie seksualne i nie może być ono powierzone bez rozróżnienia komukolwiek z grona pedagogicznego, jak to będzie niżej wskazane. Wychowanie to bowiem wymaga ze strony wychowawcy nie tylko prawego sądu,

---

48 Vaticanum II, Dekret Inter mirifica, nr 10: zob. też Komisja Papieska ds. Społecznego Przekazu. Instrukcja pastoralna Communio et progressio, AAS 63 (1971), s. 619, nr 68.

49 Zob. Jan Paweł II, Orędzie na XIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, AAS 71 (1979—II), s. 930—933.

50 Inter mirifica, nr 12.

51 Familiaris consortio, nr 32.

poczucia odpowiedzialności, kompetencji zawodowych, dojrzałości uczuciowej i poczucia wstydliwości, ale też subtelnego wyczucia, żeby wprowadzić dziecko i dorastającego w problemy miłości i życia bez wstrząsów dla ich rozwoju psychicznego.

72. Nawet jeśli wychowawca posiada kwalifikacje konieczne do prowadzenia wychowania seksualnego w grupie, zawsze powinien brać pod uwagę konkretną sytuację danej grupy. Jest to ważne, zwłaszcza w przypadku grup mieszanych, w stosunku do których trzeba podjąć szczególne środki ostrożności. We wszystkich wypadkach odpowiedzialne władze powinny uzgodnić z rodzicami, czy jest pożyteczny dany sposób postępowania. Biorąc pod uwagę złożoność problemu, dobrze jest stworzyć okazję do rozmów po to, żeby wychowanek zapytał o radę czy wyjaśnienia, których nie potrafiłby wyrazić wobec innych z powodu uczucia naturalnej wstydliwości. Tylko ścisła współpraca między szkołą a rodziną może zagwarantować wymianę doświadczeń między rodzicami i uczącymi dla dobra uczniów [52].

Powinnością biskupów jest sformułowanie wskazówek dotyczących wychowania seksualnego w grupach, zwłaszcza w przypadku grup mieszanych, z uwzględnieniem przepisów szkolnych i okoliczności lokalnych.

73. Może się czasem zdarzyć, że szczególne okoliczności w życiu szkoły czynią konieczną interwencję w odpowiednim czasie. W takim wypadku władze szkolne, zgodnie z zasadą współpracy, nawiążą kontakt z zainteresowanymi rodzicami, by uzgodnić z nimi najlepsze rozwiązanie.

74. Osoby szczególnie odpowiednie z racji ich kompetencji i ich zrównoważenia, cieszące się nadto zaufaniem rodziców, mogą być zaproszone do przeprowadzenia indywidualnych rozmów z uczniami, by im pomóc w rozwoju ich dojrzałości emocjonalnej i nadać słuszny kierunek ich wzajemnym kontaktom. Takie podejście o ukierunkowaniu indywidualnym jest szczególnie istotne w najtrudniejszych przypadkach, chyba że powaga sytuacji czyni koniecznym odwołanie się do specjalisty.

75. Kształtowanie i rozwój harmonijnej osobowości wymagają atmosfery pogodnej, będącej owocem zgody, wzajemnego zaufania współdziałania między odpowiedzialnymi. Dochodzi się do tego poprzez wzajemne poszanowanie właściwej kompetencji różnych ludzi współdziałających w wychowaniu, ponadto ich odpowiedzialności i wyboru różnych środków oddziaływania.

Dostosowany materiał pedagogiczny

76. Dla zapewnienia właściwego wychowania seskualnego bardzo użyteczne będą dostosowane materiały dydaktyczne. Dla ich opracowania warto, by poświęcili swe najlepsze siły specjaliści z teologii mo-

---

52 Tamże, nr 75.

ralnej i pastoralnej, katecheci, pedagodzy i psychologowie katoliccy. To samo dotyczy materiałów przeznaczonych do bezpośredniego użytku uczniów.

Niektóre szkolne teksty dotyczące płciowości są z powodu ich naturalistycznego charakteru szkodliwe dla dzieci i dorastającej młodzieży. Jeszcze bardziej szkodliwe mogą być materiały graficzne lub audiowizualne, jeżeli przedstawiają zbyt drastyczne sytuacje, do których odbioru uczeń nie jest przygotowany i które mogą powodować odczucie urażenia lub wzniecać niezdrową ciekawość, prowadzącą do złego. Wychowawcy powinni się poważnie liczyć z niepowetowaną szkodą, jaką w tak delikatnej dziedzinie może spowodować u uczniów nieodpowiedzialna postawa.

Grupy młodzieżowe

77. Nie wolno zaniedbywać w wychowaniu czynnika, który dochodzi do działalności wychowawczej rodziny i szkoły, a który często wywiera ogromny wpływ na formowanie osoby; są to grupy młodzieży, które się tworzą w ramach działalności związanej z przeżywaniem czasu wolnego; dorastający młody człowiek włącza się w nie z intensywnością. Nauki humanistyczne uważają, że „grupy" stanowią pozytywne środowisko dla wychowania, zważywszy, że dojrzewanie osobowości nie jest możliwe bez skutecznych międzyludzkich odniesień.

III. WARUNKI I SPOSOBY WYCHOWANIA SEKSUALNEGO

78. Złożoność i delikatność tego zadania wymaga pogłębionej formacji dla wychowawców, specyficznych wymogów dla metod i zwrócenia szczególnej uwagi na określone cele.

Formacja wychowawców

79. Dojrzała osobowość wychowawców, ich formacja i równowaga psychiczna mają silny wpływ na tych, których wychowują. Właściwa i pełnia wizja znaczenia i wartości płciowości, a także pełne pogody scalenie ich własnej osobowości są nieodzowne u wychowawców dla osiągnięcia konstruktywnego oddziaływania wychowawczego. Ich kompetencja jest nie tylko owocem teoretycznej znajomości, ale głównie wynikiem dojrzałości emocjonalnej. Nie zwalnia to od nabywania wiedzy naukowej, odpowiadającej ich zadaniom wychowawczym, tak trudnym w naszych czasach. Spotkania z rodzinami mogą tu być wielką pomocą.

80. Dyspozycje, które winny charakteryzować wychowawcę są rezultatem jego ogólnej formacji, opartej na pozytywnej i twórczej wizji życia i ustawicznym wysiłku wcielania jej w życie. Taka formacja wykracza poza przygotowanie zawodowe, jakkolwiek byłoby niezbędne

i dotyczyłoby najbardziej wewnętrznych cech osobowości, w tym również aspektu religijnego i duchowego. Ten ostatni daje gwarancję, że wychowawca będzie się odwoływał zarówno do zasad chrześcijańskich, jak i do środków nadprzyrodzonych, które winny wspierać jego działanie.

81. Wychowawca spełniający swe zadanie poza środowiskiem rodzinnym potrzebuje dostosowanego i poważnego przygotowania psychopedagogicznego, które pozwoli mu zrozumieć szczególne sytuacje, które wymagają uwagi szczególnej. Będzie w ten sposób służyć poradą również samym rodzicom, zwłaszcza jeśli chłopiec lub dziewczyna wymagają interwencji psychologa.

82. Pomiędzy osobami normalnymi a tymi, które przedstawiają przypadki patologiczne, istnieje cała rozpiętość jednostek z problemami mniej lub bardziej ostrymi i trwałymi. Łatwo je zaniedbać, a przecież wymagają one rzeczywistej pomocy. W takich przypadkach bardziej niż medyczna terapia potrzebne jest stałe podtrzymywanie i ukierunkowanie ze strony wychowawców.

Wymogi metod wychowawczych

83. Trzeba mieć jasną wizję sytuacji, ponieważ stosowana metoda nie tylko znacznie warunkuje sukces owego delikatnego wychowania, ale również warunkuje współpracę między różnymi odpowiedzialnymi osobami. W rzeczywistości formułowane krytyki odnoszą się zazwyczaj do metod stosowanych przez wychowawców niż do samego faktu interwencji. Metody te winny się odznaczać określonymi wymogami co do podmiotu wychowawczego, samych wychowawców, jak i celu, który owo wychowanie sobie stawia.

Dyspozycje wychowanka, a metoda wychowawcza

84. Wychowanie emocjonalno-seksualne, będąc bardziej niż inne uwarunkowane stopniem rozwoju fizycznego i psychicznego, tego, kogo się wychowuje, musi być zawsze dostosowane do indywiduum. W niektórych przypadkach rzeczą konieczną jest uprzedzić wychowanka przygotowując go na szczególnie trudne sytuacje: kiedy się przewiduje, że będzie im musiał stawiać czoła, lub też ostrzegając go przed niebezpieczeństwami zagrażającymi czy trwającymi.

85. Trzeba jednak uszanować rozwojowy charakter tego wychowania. Właściwe stopniowanie interwencji powinno brać pod uwagę etapy rozwoju psychicznego i fizycznego, które się domagają bardziej troskliwego przygotowania i przedłużonego czasu dojrzewania. Trzeba się upewnić, że wychowanek przyswoił sobie wartości, znajomość i motywacje mu przedstawione, a również zmiany czy rozwój które mógł zaobserwować u siebie, a których przyczyny, związki i celowość może wyjaśnić mu wychowawca w odpowiednim czasie.

Wymogi wychowawczego podejścia

86. Aby wnieść trwały wkład w harmonijny i zrównoważony rozwój młodych ludzi, wychowawcy powinni stopniować oddziaływanie w zależności od szczególnej roli, jaką spełniają. Wychowanek nie chwyta i nie przyjmuje jednakowo informacji i motywacji przekazywanych przez wychowawców, ponieważ one w różny sposób dotykają jego intymności. Obiektywność i roztropność winny więc charakteryzować tego rodzaju podejście.

87. Informacja stopniowa wymaga wyjaśnień cząstkowych, zawsze jednak zgodnych z prawdą. Wyjaśnienia nie mogą być zniekształcone przez przemilczanie lub brak szczerości. Roztropność wymaga jednak od wychowawcy nie tylko dostosowania się do oczekiwań wychowanka, ale także doboru języka, sposobu i chwili podejścia. Wymaga liczenia się ze wstydliwością dziecka. Wychowawca powinien pamiętać także o wpływie rodziców: o ich trosce o tę stronę wychowania, o szczególnym charakterze wychowania w tej rodzinie, o ich wizji życia, o ich stopniu otwarcia na inne środowiska wychowawcze.

88. Szczególny nacisk należy położyć na ludzkie i chrześcijańskie wartości płciowości, by je doceniać i wzbudzać pragnienie ich realizacji w życiu osobistym i w odniesieniu do innych. Nie zapoznając trudności, które niesie rozwój płciowy, bez stwarzania jednak atmosfery obsesji, wychowawca powinien mieć zaufanie do dzieła wychowawczego; jego wsparciem może być oddźwięk, jaki znajdują u młodzieży prawdziwe wartości, jeżeli przedstawione są z przekonaniem i poświadczone żywym świadectwem.

89. Zważywszy, znaczenie wychowania seksualnego dla integralnej formacji osoby, wychowawcy świadomi różnych aspektów płciowości i ich wpływu na całość osobowości, szczególnie będą zabiegać o to, by nie oddzielać podawanych informacji od związanych z nimi wartości, które nadają sens i kierunek informacjom biologicznym, psychologicznym i społecznym. W związku z tym, gdy przedstawiają zasady moralne, konieczną jest rzeczą, by ułatwili zrozumienie tego, jaka jest ich reakcja bytu i jakie wartości zakładają.

Wychowanie do wstydliwości i przyjaźni

90. Wstydliwość, fundamentalny składnik osobowości, może być pojmowana — w płaszczyźnie etycznej — jako rozbudzona świadomość, która broni ludzkiej godności i autentycznej miłości. Przejawia się ona w reagowaniu wobec pewnych postaw i wyhamowuje pewne zachowania, które godzą w godność osoby ludzkiej. Jest to środek konieczny i skuteczny, żeby zapanować nad instynktami, umożliwić rozwój autentycznej miłości i włączyć życie emocjonalno-uczuciowe w pewnego rodzaju harmonię osoby. Wstydliwość ma wielkie znaczenie pedagogiczne i dlatego winna być dowartościowana. Dzieci i młodzież nauczą się

dzięki niej poszanowania własnego ciała jako daru Bożego, cząstki Chrystusa i świątyni Ducha Świętego; nauczą się odporności na otaczające ich zło, czystości spojrzenia i wyobraźni, odnajdywania emocjonalnych kontaktów z ludźmi, wyrazu prawdziwie ludzkiej miłości ze wszystkimi jej współczynnikami duchowymi.

91. W tym celu należy przedstawić im konkretne i pociągające przykłady cnoty, rozwijać zmysł estetyczny inspirując smak piękna, obecnego w przyrodzie, w sztuce i w życiu etycznym; trzeba wychować młodych do przyswajania zespołu wartości zmysłowych i duchowych, w bezinteresownym porywie wiary i miłości.

92. Przyjaźń jest szczytem dojrzałości emocjonalnej i różni się od zwykłego koleżeństwa swym wymiarem wewnętrznym, porozumieniem, które umożliwia i wspiera autentyczną więź, z racji szlachetnej wzajemności i stałości. Wychowanie do przyjaźni może się stąć współczynnikiem wielkiej wagi dla zbudowania osobowości w jej wymiarze indywidualnym i społecznym.

93. Więzy przyjaźni łączące młodych obu płci przyczyniają się do wzajemnego zrozumienia i poszanowania, jeśli się utrzymują w granicach normalnej ekspresji emocjonalnej. Przeciwnie, jeśli stają się lub dążą do tego, by się stać przejawami typu „genitalnego", tracą autentyczne znaczenie dojrzałej przyjaźni, stawiają pod znakiem zapytania osiągniętą zdolność wzajemnego odniesienia i przyszłą perspektywę ewentualnego małżeństwa, jak również czynią mniej uważnym na możliwe wezwanie do życia poświęconego (Bogu).

IV. NIEKTÓRE PROBLEMY SZCZEGÓŁOWE

Wychowawca w wypełnianiu swej misji może stanąć w obliczu pewnych szczegółowych problemów, które użytecznym będzie rozważyć w tym miejscu.

94. Wychowanie seksualne powinno prowadzić młodzież do uświadomienia sobie rozmaitych sposobów wyrażania i przejawiania się płciowości, a także ludzkich wartości, które winny być uszanowane. Prawdziwa miłość czyni zdolnym do otwarcia się na drugiego człowieka w imię szlachetnej pomocy, jest darem z siebie samego czynionym drugiemu dla jego dobra; umie uszanować osobowość i wolność drugiego; nie jest egoistyczna, nie szuka samego siebie w drugim [53], jest ofiarna, nie władcza. Popęd płciowy, pozostawiony sobie samemu, sprowadza się do „genitalności", dąży do wzięcia w posiadanie drugiego, szukając bezpośrednio osobistego zadowolenia.

95. Stosunki intymne mogą mieć miejsce wyłącznie w ramach małżeństwa. Tylko wtedy potwierdza się nierozerwalny, chciany przez Boga związek między znaczeniem zjednoczenia a znaczeniem prokreacji tych stosunków, ustanowionych celem podtrzymania, potwierdzenia i wy-

---

53 Zob. 1 Kor 13, 5.

rażenia definitywości wspólnoty życia: „jedno ciało"[54] przez urzeczywistnianie miłości „ludzkiej", „pełnej", „wiernej", „płodnej"[55] — czyli miłości małżeńskiej. Dlatego też stosunki seksualne pozamałżeńskie stanowią poważny nieład, gdyż są wyrażeniem zarezerwowanym dla rzeczywistości, która jeszcze nie istnieje[56]; są językiem, który się nie sprawdza w rzeczywistości życia dwojga osób, które nie utworzyły jeszcze definitywnej wspólnoty z koniecznym uznaniem i potwierdzeniem ze strony społeczności cywilnej, a dla małżonków katolickich społeczności religijnej.

96. Coraz częściej widzimy, jak upowszechniają się wśród dorastających i młodzieży pewne przejawy typu seksualnego, które dysponują do całkowitego zbliżenia, bez konsekwentnej realizacji: przejawy „genitalności", które stanowią nieład moralny, ponieważ dochodzą do głosu poza małżeńskim kontekstem autentycznej miłości.

97. Wychowanie seksualne pomoże dorastającym odkryć głębokie wartości miłości i zrozumieć szkodę, jaką takie zachowania powodują w procesie jej emocjonalnego dojrzewania, gdyż prowadzą one do kontaktu instynktownego, a nie osobowego, często naznaczonego rezerwą i egoistycznym wyrachowaniem, nie mającego charakteru prawdziwego odnalezienia osobowego, a jeszcze mniej ostatecznie określonego. Autentyczne wychowanie prowadzi młodzież do dojrzałości i opanowania siebie, jako świadomego wyboru i osobistego wysiłku.

98. Celem autentycznego wychowania seksualnego jest ustawiczny rozwój w opanowaniu podniet, by dojść z czasem do prawdziwej miłości ofiarnej. Może się tu pojawić szczególnie złożony i delikatny problem: masturbacji i jej wpływu na integralny wzrost osobowości. Masturbacja, zgodnie z doktryną katolicką jest poważnym nieładem moralnym[57], głównie dlatego, że stanowi wykorzystanie własnej zdolności płciowej w sposób, jaki istotowo sprzeciwia się jej celowości; zdolność płciowa nie jest już wprzągnięta w służbę miłości i życia według Bożego zamysłu[58].

99. Wychowawca i wnikliwy doradca powinien się starać zrozumieć przyczyny tego odchylenia, by pomóc dorastającemu człowiekowi pokonać niedojrzałość, która leży u podstawy takiego zachowania. Z wychowawczego punktu widzenia trzeba mieć świadomość, że masturbacja i inne formy autoerotyzmu są objawami o wiele głębszych problemów, powodujących napięcie seksualne, które wychowanek próbuje rozładować uciekając się do takiego zachowania. Wynika z tego konieczność ukierunkowania oddziaływań pedagogicznych bardziej na przyczyny niż bezpośrednie zwalczanie tego zjawiska[59].

---

54 Mt 19, 5.
55 Humanae vitae, nr 9.
56 Zob. Persona humana, nr 7.
57 Zob. tamże, nr 9.
58 Tamże.
59 Zob. tamże.

Mając pełną świadomość obiektywnej wagi zła masturbacji należy zachować niezbędną roztropność w osądzaniu subiektywnej odpowiedzialności osoby [60].

100. Aby pomóc młodemu człowiekowi wyzwolić się z zamknięcia w sobie i poczuć się przyjętym do wspólnoty miłości, wychowawca powinien „oddramatyzować fakt masturbacji, a także nie odmawiać wychowankowi szacunku i życzliwości" [61], powinien dopomóc mu w włączeniu się w społeczność w otwarciu na innych, zainteresowaniu nimi, by mógł się uwolnić od tej formy autoerotyzmu, dążąc do miłości ofiarnej, właściwej dojrzałości emocjonalnej: równocześnie niech go zachęci do korzystania ze środków zalecanych przez chrześcijańską ascezę, jak modlitwa i sakramenty oraz do angażowania w dzieła sprawiedliwości i miłości.

101. Homoseksualizm, uniemożliwiający jednostce osiągnięcie dojrzałości seksualnej, zarówno z punktu widzenia indywidualnego, jak i międzyludzkiego, jest problemem, który jeśli się zjawi, musi być podjęty zarówno przez wychowawcę, jak i wychowanka w sposób w pełni obiektywny.

„Z pewnością w sprawowaniu posługi duszpasterskiej takich homoseksualistów trzeba przyjmować z rozważną łagodnością i wzbudzać w nich nadzieję, że kiedyś przezwyciężą swoje trudności i swoje wyobcowanie społeczne. Roztropnie będzie się również osądzać ich winy. Jednakże nie wolno posługiwać się żadną duszpasterską metodą czy rozumowaniem, które dawałoby im moralne usprawiedliwienie z tej racji, że uprawianie homoseksualizmu uznawano by za zgodne z sytuacją tych ludzi. Albowiem ze względu na obiektywny porządek moralny stosunki homoseksualne są czynami pozbawionymi niezbędnego i istotnego uporządkowania" [62].

102. Zadaniem rodziny i wychowawcy jest przede wszystkim szukanie czynników popychających do homoseksualizmu: zobaczyć, czy jest spowodowany przez czynniki fizjologicze lub psychiczne, czy jest wynikiem złego wychowania lub braku normalnego rozwoju seksualnego, zaciągniętych nawyków lub złych przykładów czy jeszcze innych czynników [63]. Szczególnie, poszukując przyczyn tego nieładu, rodzina i wychowawca powinni brać podu wagę elementy oceny, postawione przez Magisterium Kościoła, posługując się pomocą, jaką mogą zaoferować różne dyscypliny naukowe. Trzeba by uwzględnić czynniki różnego porządku: brak uczucia, niedojrzałość, obsesje, nawyki, uwiedzenie; izolację społeczną, deprawację obyczajową, swobodę widowisk i publikacji. Jednakże spojrzawszy głębiej odkrywa się wrodzoną słabość człowieka jako konsekwencję grzechu pierworodnego; może ona doprowa-

---

60 Tamże.

61 Orientations éducatives pour la formation au célibat sacerdotal, nr 63.

62 Persona humana, nr 8.

63 Tamże.

dzić do zagubienia zmysłu Boga i człowieka i mieć reperkusje w dziedzinie życia seksualnego [64].

103. Po znalezieniu i zrozumieniu przyczyn rodzina i wychowawca udzielają swego wsparcia w procesie integralnego rozwoju: przyjmując ze zrozumieniem, tworząc klimat zaufania, wspierając wyzwolenie jednostki i jej wzrost w opanowaniu siebie, budząc autentyczny wysiłek moralny w powrocie do miłości Boga i bliźniego, sugerując — jeśli to konieczne — pomoc medyczną i psychologiczną ze strony osób świadomych i respektujących to, co naucza Kościół.

104. Społeczeństwo, które pozwala na wszystko, a nie proponuje prawdziwych wartości, na których można oprzeć życie, sprzyja ucieczkom w wyobcowanie; poddani są im szczególnie młodzi. Ich ładunek idealizmu natrafia na okrutność życia, i to wytwarza napięcia mogące spowodować, z racji słabej woli, destruktywną ucieczkę w narkomanię.

Jest to jeden z problemów, który coraz bardziej narasta, który nabiera dramatycznych wymiarów dla wychowawcy. Niektóre substancje psychotropowe zwiększają wrażliwość na przyjemność seksualną, a zmniejszają ogólnię zdolność samokontroli, a w konsekwencji — obrony. Dłuższe nadużywanie narkotyków prowadzi do ruiny psychicznej i fizycznej. Bardzo często idą w parze narkotyki, niewłaściwie pojęta autonomia i nieład seksualny. Sytuacja psychiczna i ludzki kontekst izolacji, opuszczenia, buntu, w którym żyją narkomani, stwarza warunki łatwo prowadzące do wykroczeń seksualnych.

105. Reedukacja, wymagająca głębokich przemian wewnętrznych i zewnętrznych jednostki, jest powolna i długofalowa, gdyż ma ona pomóc do odbudowania osobowości oraz odniesień do świata ludzi i wartości. Skuteczniejsze jest tu działanie zapobiegawcze. Pozwala uniknąć głębokich braków emocjonalnych. Miłość i leczenie wychowują do poszanowania życia, ciała, płci, zdrowia, pozwalając uznać ich wartość i godność. Wspólnota cywilna i chrześcijańska musi w odpowiednim czasie umieć przyjąć młodych ludzi, zdanych na łaskę losu, wydanych na łup samotności i poczucia niepewności, pomagając im włączyć się w środowisko nauki i pracy, zająć wolny czas stwarzając możliwość właściwych miejsc na spotkanie, radość, aktywność, zapewniając okazję nowych odniesień emocjonalnych i nowych mocnych więzi.

W szczególności sport w służbie człowieka posiada znaczną wartość wychowawczą, nie tylko jako ćwiczenie cielesne, ale też jako okazja zdrowego odprężenia, w którym wychowanek ćwiczy się w wyzwalaniu ze swego egoizmu, i w wyjściu naprzeciw innym. Jedynie prawdziwa wolność, wychowywana, podtrzymywana chroni przed poszukiwaniem iluzorycznych wolności narkomanii i seksu.

---

64 Zob. Rz 1, 26—28; zob. też: Persona humana, nr 9.

106. Z powyższych refleksji wynika, że w aktualnej sytuacji społeczno-kulturowej pilną sprawą jest zapewnienie dzieciom dorastającym i młodzieży wychowania emocjonalno-seksualnego pozytywnego i stopniowego, stosując się do wskazań Soboru. W dziedzinie tej przemilczanie nie jest odpowiednim sposobem postępowania, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę licznych „potajemnych stręczycieli" posługujących się sugestywnym językiem. Ich wpływ obecnie jest niezaprzeczalny: tym bardziej więc do rodziców należy czuwanie nie tylko nad tym, by naprawiać zło spowodowane nieodpowiednimi i szkodliwymi wpływami, ale zwłaszcza nad tym, by w porę zabezpieczyć własne dzieci, zapewniając im pozytywne i przekonywające wychowanie.

107. Obrona podstawowych praw dziecka i dorastających dla zapewnienia harmonijnego i pełnego rozwoju osobowości, zgodnego z godnością dziecka Bożego, jest przede wszystkim obowiązkiem rodziców. Dojrzałość osobowa wymaga bowiem ciągłości w procesie wychowawczym, zagwarantowanym przez miłość i zaufanie, które są właściwością środowiska rodzinnego.

108. W pełnieniu swej misji Kościół ma obowiązek i prawo zajmowania się normalnym wychowaniem ochrzczonych. Działanie szkoły w całym wychowaniu, szczególnie zaś w tak delikatnej dziedzinie, winno być uzgodnione z rodziną. Zakłada to u wychowawców i osób współdziałających — jako że są oni za wychowanie odpowiedzialni wprost lub pośrednio — prawego sądu co do celowości ich działania i przygotowania koniecznego do poruszenia tego problemu z delikatnością i w klimacie pełnego pogody zaufania.

109. Warunkiem skuteczności informacji oraz wychowania emocjonalnego i seksualnego jest działanie roztropne i we właściwym czasie, językiem dostosowanym, i raczej indywidualnie. Rezultat tego wychowania będzie w dużej mierze zależał od ludzkiej i chrześcijańskiej perspektywy, w jakiej wychowawca przedstawi wartość życia i miłości.

110. Chrześcijański wychowawca niezależnie od tego, czy jest ojcem czy matką rodziny, nauczycielem, kapłanem lub kimkolwiek odpowiedzialnym w tej dziedzinie, może zwłaszcza dziś być kuszony, żeby zepchnąć na innych zadanie, które wymaga tyle delikatności, osądu, cierpliwości, odwagi, a które wymaga również delikatności i zaangażowania ze strony wychowanka. Trzeba więc raz jeszcze na zakończenie potwierdzić, że ten aspekt działania wychowawczego jest przede wszystkim dla chrześcijanina sprawą wiary i ufnego sięgania po łaskę: każdy bowiem wymiar wychowania seksualnego bierze swe natchnienie w wierze, z niej też i z łaski czerpie niezbędną siłę. List św. Pawła do Galatów umieszcza opanowanie i umiarkowanie w dziedzinie tego, co tylko Duch Święty jest w stanie dopełnić w człowieku wierzącym. To Bóg udziela światła, to Bóg ofiaruje wystarczającą moc [65].

---

65 Zob. Gal 5, 22—24.

111. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego zwraca się do Konferencji episkopatów z apelem, aby się przyczyniły do zespolenia wysiłku rodziców, wspólnot chrześcijańskich i wychowawców celem solidarnego działania w dziedzinie tak istotnej dla przyszłości młodzieży i dobra społeczeństwa. Zachęca do podjęcia owego zaangażowania wychowawczego w duchu wzajemnego zaufania i w jak największym poszanowaniu praw i specyficznych kompetencji na drodze do pełnej chrześcijańskiej formacji.

Rzym, 1 listopada 1983 r. w Dzień Wszystkich Świętych.

William kardynał Baum
Prefekt

Antonio M. Javierre — Sekretarz
Arcybiskup tytularny Mety

SŁOWO PASTERSKIE EPISKOPATU POLSKI NA DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU 15 WRZEŚNIA 1985 R.

Umiłowani w Chrystusie Panu!

1. Znaczącym zjawiskiem we współczesnej cywilizacji są mass-media, środki społecznego przekazu: teatr, prasa, kino, radio i telewizja. Stanowią one dzisiaj nie tylko narzędzie wielostronnego i błyskawicznego przekazu informacji w skali całego globu, są nie tylko sposobem powszechnego komunikowania się ludzi, ale mają skuteczną moc kształtowania świadomości i postaw. Od nich więc w dużym stopniu zależy, w jakim kierunku rozwijać się będzie człowiek i jak kształtować się będą międzyludzkie odniesienia.

Czy Kościół może się więc przyglądać tej sile z obojętnością? Zgodnie z zaleceniem Soboru Watykańskiego II rokrocznie obchodzi się Dzień Środków Społecznego Przekazu. W tym roku, ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Młodzieży, pragnie zastanowić się nad znaczeniem tych środków w chrześcijańskiej formacji młodzieży.

2. Na początku chcemy zwrócić uwagę na pozytywne znaczenie środków społecznego przekazu jako źródła informacji oraz ważnego czynnika w formowaniu człowieka. Mass-media są bowiem cennym źródłem wiedzy o człowieku i świecie, przybliżają dorobek rodzimej i światowej kultury, umożliwiają uczestniczenie w sprawach całej ludzkości. Powinny ułatwić dialog i wymianę myśli w rodzinie, kształtować postawy moralne, uwrażliwiać na potrzeby najbliższych i wielkiej rodziny ludzkiej, wychodzić na spotkanie najgłębszych potrzeb duchowych człowieka.

Tego dobroczynnego oddziaływania środków społecznego przekazu mogliśmy również doświadczyć podczas transmisji radiowych i telewizyjnych z okazji inauguracji pontyfikatu i pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, kiedy to miliony słuchaczy i widzów mogły przeżywać te wielkie wydarzenia religijne. Do dziś odczuwamy głód tego typu transmisji, które budzą nadzieję, budują jedność, dają poczucie wspólnoty wiary i kultury. Dobrodziejstwa środków społecznego przekazu doświadczają słuchacze niedzielnych Mszy św. radiowych — ludzie chorzy i pracujący. Mass-media pogłębiają poczucie braterstwa i uniwersalności Kościoła, ukazują jego apostolską misję wobec wszystkich ludzi na ziemi, misję wyrażającą się w trosce o godność człowieka, o ludzkie warunki bytowania w pokoju i wolności.

3. Tak więc wynalazki w zakresie sposobów masowego przekazu informacji należy uznać za wielkie dobrodziejstwo ludzkości, ale stanowią one, niestety, także zagrożenie dla duchowego rozwoju człowieka.

W niepokojących rozmiarach środki społecznego przekazu zostały nie-

jednokrotnie opanowane przez ludzi, którzy nie przebierając w środkach dążą do osiągnięcia materialnego zysku, albo też do ideologiczno-politycznego podporządkowania sobie całych społeczeństw. Środki te zbyt często proponują przyjęcie modelu życia nie tylko dalekiego od ideałów Ewangelii, ale odbiegającego nawet od zrębu podstawowych wartości, współkształtujących kulturę i tradycję narodową. Proponują bowiem nieraz nieodpowiedzialny styl życi,a co sprzyja postawie bierności, egoizmu i odwraca od refleksji nad istotnymi problemami człowieka.

Rozpowszechniane przez środki społecznego przekazu ideologie skupiają uwagę młodych na sprawach wyłącznie doczesnych, nierzadko sączą zwątpienie, odrzucają wiarę w Boga, w duchowy wymiar człowieka i jego powołanie do życia z Bogiem w wieczności. Bywa wreszcie i tak, że środki te rozmijają się z prawdą, wręcz świadomie posługują się kłamstwem.

Istnienie takich zagrożeń domaga się od wszystkich członków Kościoła nie tylko czujności, ale także bezustannego i energicznego wysiłku, aby zagrożeniom tym przeciwdziałać.

4. Zwracamy się więc najpierw do wszystkich ludzi dobrej woli — do twórców kultury, którzy w swojej pracy posługują się środkami społecznego przekazu; do tych, którzy tworzą programy i je wykonują: do autorów, redaktorów, dziennikarzy, reżyserów, aktorów i spikerów. Rozważcie w sumieniu, jak potężny może być wasz wpływ na umysły i uczucia ludzkie, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży. Jakże więc wielka odpowiedzialność przed Bogiem wiąże się z wykonywaniem waszego szlachetnego zawodu. „Niech mowa wasza będzie tak — tak; nie — nie", bez fałszu i niedomówień. Potrzeba prawdy w informacji jest fundamentem zaufania społecznego; kłamstwo dzieli i sprawia, że ludzie, zamiast we wspólnocie, żyją w izolacji i samotności, w nieufności do bliźnich, do życia i ideałów. I pamiętajcie słowa Chrystusa: „biada gorszycielom", biada tym, którzy niemądrą, tandetną i moralnie wątpliwą rozrywką pragną oderwać młodych ludzi od istotnych pytań o jakość, sens i ostateczny wymiar ludzkiego życia. Jeśli jesteście ludźmi wierzącymi, Kościół pragnie być obecny przez Was, świeckich katolików, tam gdzie w tak potężny sposób wpływa się na duchowy rozwój mas ludzkich, zwłaszcza młodzieży. Jeżeli wasz światopogląd nie wypływa z inspiracji religijnej, pamiętajcie o obowiązku wierności prawdzie Waszego sumienia.

5. Również sam Kościół, który na różne sposoby głosi Ewangelię Zbawienia, w obecnym czasie, w dobie wspaniałego rozkwitu środków społecznego przekazu pragnie z nich korzystać.

Dlatego z niepokojem obserwujemy ostatnio proces różnorodnego ograniczania w naszym kraju prasy katolickiej i religijnej, która i tak dotąd stanowi tylko 1,1 procent ogólnego nakładu prasy w Polsce. Czasopisma katolickie ukazują się w małej objętości i w niewielkich nakładach, nadto w wielu wypadkach z opóźnieniem, co w dużym

stopniu uniemożliwia im osiągnięcie choćby takiego celu, jakim jest niesienie pomocy w świadomym przeżywaniu tajemnic roku liturgicznego.

Zwracamy się do duszpasterzy i rodziców, aby nie tylko propagowali katolicką prasę i książki, ale także uczynili wszystko, co możliwe jest w zakresie niesienia pomocy młodym we właściwym korzystaniu z dobrodziejstw, jakie niosą środki społecznego przekazu. Nie o to chodzi, by izolować od nich młodzież, ale dopomóc, by środki te zostały wykorzystane w procesie rozwoju młodego człowieka ku chrześcijańskiej dojrzałości. Chodzi tu nadto o kształtowanie w młodzieży zdrowego zmysłu krytycznego, którego podstawą jest znajomość ewangelicznych zasad moralnych, a także dobrze uformowana wrażliwość na to, co prawdziwe, dobre i piękne. Wielką pomocą w rozwijaniu moralnej i artystycznej wrażliwości może być także sztuka sakralna i starannie wykonana liturgia, jak również rozmowy i dyskusje na tematy dotyczące kultury.

Twórzmy w naszych rodzinnych domach, w parafiach, we wspólnotach taki klimat, aby dzieci i młodzież mogły przygotować się do dojrzałego uczestnictwa w kulturze. Jeżeli nie mamy wpływu na treść złych programów, to nie musimy ich oglądać. Nieumiejętne i często bezmyślne korzystanie ze środków społecznego przekazu podkopuje sam fundament życia rodzinnego — członkowie rodziny nie znajdują czasu, by ze sobą rozmawiać.

6. Na koniec zwracamy się do młodzieży. Ten list pisany jest z myślą o Was. Pamiętajcie, że młodość nie jest czasem bezmyślnego oczekiwania na dorosłość, ale okresem twórczego wypracowania dojrzałości. Dlatego samowychowanie jest ważnym zadaniem. Być prawdziwie dorosłym, dojrzałym i silnym — pisał do Was Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście apostolskim z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży — „to nie znaczy: czynić wszystko, co mi się podoba, na co mam ochotę. Wolność zawiera w sobie kryterium prawdy, dyscyplinę prawdy (...). Być prawdziwie wolnym — to znaczy: używać swej wolności do tego, co jest prawdziwym dobrem (...); być prawdziwie wolnym — to znaczy: być człowiekiem prawego sumienia, być człowiekiem odpowiedzialnym, być człowiekiem „dla drugich" (13).

W tym zadaniu znaczącą i ekspansywną rolę odgrywają współczesne środki społecznego przekazu. Chodzi o to, byście krytycznie i mądrze uczyli się z nich korzystać jako wolni ludzie. W tej dziedzinie też jest konieczna odpowiednia asceza. Nie musicie biernie poddawać się magii ekranu i dźwięku. Korzystanie ze środków społecznego przekazu powinno być zawsze oparte na świadomym wyborze tego, co pożyteczne i dobre, co służy poznaniu prawdy i rozwojowi człowieczeństwa.

Dlatego często siebie pytajcie: czy korzystając tak obficie z dóbr kulturalnych i technicznego postępu staję się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpo-

wiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim? (por. „Redemptor hominis”, 15).

Na tę wielką pracę nad kształtowaniem pełnego człowieczeństwa przez mądre wykorzystywanie nowoczesnych środków przekazu, jakie niesie cywilizacja, błogosławimy twórcom, duszpasterzom, rodzicom i młodzieży w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy

Szczecin, dn. 22 czerwca 1985 r.
27 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI NA JUBILEUSZ ŚW. METODEGO 13 PAŹDZIERNIKA 1985 R.

Umiłowani Bracia i Siostry!

W tym roku upłynęło 1100 lat od śmierci wielkiego Apostoła Słowian — św. Metodego. Pracę apostolską rozpoczął on wspólnie ze swoim bratem Cyrylem, dlatego ich imiona łączymy zawsze razem.

W tym roku słyszeliśmy już nie raz o obydwu świętych Braciach. Odbywały się uroczystości za granicą: w Londynie, w Djakowie w Jugosławii i w Velehradzie w Czechach. Szczególnie jednak głośno odbiła się w świecie encyklika Jana Pawła II „Slavorum Apostoli", w której Ojciec św. pisze, że „chce dać wyraz pamięci Kościoła o tej doniosłej tysiącletniej rocznicy. Czuje w tym względzie szczególne zobowiązanie pierwszy Papież powołany na Stolicę św. Piotra — z Polski, a zatem spośród narodów słowiańskich" (I, 3).

W niniejszym pouczeniu o życiu, działalności i znaczeniu świętych Cyryla i Metodego pragniemy Wasze myśli skierować ku Ojcu Świętemu, który właśnie dziś w Rzymie, razem z przedstawicielami wszystkich episkopatów, kapłanów i wiernych całej Europy, oddaje cześć Apostołom jedności naszego kontynentu. Chcemy także przygotować Was do uroczystości religijnych ku czci tych Świętych, które odbędą się z udziałem Episkopatu Polski i zaproszonych gości dnia 15 października br. we Wrocławiu.

Życie i działalność świętych Cyryla i Metodego

Święci Cyryl i Metody, dwaj bracia, pochodzili z greckiego miasta Tessaloniki, po słowiańsku: Sołunia. Cyryl urodził się w roku 826, a zmarł 14 lutego 869 roku w Rzymie. Metody przyszedł na świat około roku 815, zmarł zaś 6 kwietnia 885 roku, prawdopodobnie w Welehradzie. W tym więc roku mija 1100 lat od jego śmierci.

Obydwaj bracia kształcili się najpierw w Tessalonikach, a następnie w akademii cesarskiej w Konstantynopolu, gdzie też po odbyciu studiów przeszli różne stopnie w administracji państwowej i kościelnej. Wysłani najpierw z misją kościelną do Arabów i Chazarów zamieszkujących nad Morzem Czarnym, przywieźli stamtąd do Rzymu relikwie św. Klemensa — papieża. Przygotowując się do misji wśród Słowian, przełożyli na język słowiański Pismo św., zwłaszcza te fragmenty Ewangelii, które odczytywało się podczas nabożeństw niedzielnych i świątecznych.

Z końcem roku 863 Cyryl i Metody przybyli z kilkoma uczniami na Morawy i zostali przyjęci z wielką czcią przez księcia Rościsława. Ewangelizowali najpierw na Morawach, potem w Panonii (na terenach dzisiejszej Jugosławii). W 867 roku udali się do Rzymu celem złożenia sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności. Od papieża Hadria-

na II uzyskali potwierdzenie swej misyjnej działalności i zgodę na stosowanie w liturgii języka słowiańskiego. W Wiecznym Mieście pozostawali prawie dwa lata z powodu choroby, a następnie śmierci Cyryla.

Metody po śmierci brata wrócił do Panonii. Jako biskup metropolita w Sirmium w państwie Wielkomorawskim rozwinął również swoją działalność misyjną poza granice metropolii. Około roku 880 ochrzcił księcia czeskiego Borzywoja. Jest rzeczą prawdopodobną, że jego misja dotarła na dzisiejsze ziemie polskie. Żywot św. Metodego informuje, że „pogański książę, siedząc w Wiślicy", przyjął chrzest. Działo się to wszystko na sto lat przed misją św. Wojciecha.

Pod koniec swego życia Metody odbył jeszcze podróż misyjną do Słowian bałkańskich i odwiedził Konstantynopol, gdzie patriarcha i cesarz wyrazili mu swe uznanie za pracę wśród Słowian. Nad jego trumną jak zanotował biograf, odprawione były modły w trzech językach: po łacinie, po grecku i po słowiańsku.

Trwałe znaczenie działalności świętych Cyryla i Metodego

31 grudnia 1980 r. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił świętych Braci Sołuńskich współpatronami Europy, obok św. Benedykta. „Chciałem — powiedział Ojciec św. — w szczególny sposób podkreślić, że Europa jako geograficzna całość jest owocem współistnienia dwóch prądów tradycji chrześcijańskiej, na które nakładają się dwie różne, a jednocześnie głęboko komplementarne, formy kultury".

„Benedykt opiera się na kulturze zachodniej i środkowej Europy, logicznej i racjonalnej, rozszerzając tę kulturę poprzez różne ośrodki benedyktyńskie na inne kontynenty; Cyryl i Metody kładą nacisk na starożytną kulturę grecką i tradycję orientalną, bardziej mistyczną i intuicyjną. Ogłoszenie tych świętych patronami Europy miało na celu uroczyste uznanie zasług historycznych, kulturalnych i religijnych, które położyli oni w dziele ewangelizacji ludów europejskich i w tworzeniu duchowej jedności" (Przemówienie do uczestników międzynarodowego kolokwium „Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich").

Narody słowiańskie winne są świętym Cyrylowi i Metodemu wdzięczność za wprowadzenie ich w krąg wiary i kultury chrześcijańskiej. Jak zaznacza Ojciec św. ich „gorąca i odważna miłość do Chrystusa ujawniła się w wierności misyjnemu powołaniu, Stolicy Rzymskiej i Papieżowi, ludom słowiańskim. Cyryl i Metody głosili prawdę, zbawienie i pokój; oni pragnęli pokoju! I dlatego respektowali duchowe i kulturalne bogactwa każdego narodu słusznie przekonani, że łaska Chrystusa nie niszczy, lecz podtrzymuje i przemienia naturę. Owa wierność Ewangelii i kulturom lokalnym była bodźcem do ułożenia nowego alfabetu, który umożliwił przetłumaczenie ksiąg świętych na języki słowiańskie. Uczynili tak mimo oskarżeń tych, którzy uważali prawie za dogmat istnienie tylko trzech języków świętych: hebrajskiego, greckiego i łacińskiego. Także do liturgii wprowadzili język słowiański, w czym

uzyskali poparcie Papieża, a jako pierwsze orędzie przetłumaczyli Prolog z Ewangelii św. Jana. „Grecy z urodzenia, w sercu Słowianie, wysłani kanonicznie przez Rzym, są oni jaśniejącym przykładem uniwersalizmu chrześcijańskiego, który usuwa bariery, wygasza nienawiści i jednoczy wszystkich w miłości Chrystusa, Odkupiciela wszechświata" (tamże).

Zasięg oddziaływania świętych Cyyrla i Metodego nie ograniczał się do działalności czysto religijnej; uczyli oni bowiem chrześcijańskich zasad życia jednostki, rodziny i całego społeczeństwa i stąd kładli wśród ludów słowiańskich podwaliny nowego społeczeństwa, nowej sprawiedliwości, społecznej miłości. Religia bowiem jest fundamentem każdej kultury i jej moralności.

Dzisiejsze znaczenie działalności świętych Cyryla i Metodego

Dla dzisiejszej Europy, podzielonej i skłóconej ekonomicznie, społecznie i politycznie, działalność świętych Cyryla i Metodego przypomina i zachęca do uznania swych korzeni we wspólnym dziedzictwie kulturowym i duchowym, które może stanowić fundament jej jedności.

Chrześcijaństwo i Europa są ze sobą wewnętrznie powiązane w swym istnieniu i rozwoju. Europa przyjęła chrześcijaństwo, a narody europejskie wcielały wartości Ewangelii w swe życie, łącząc je z różnorodnością swych właściwości i swej kultury. W ten sposób powstała wspaniała cywilizacja europejska, która stała się dziedzictwem całej ludzkości.

A czyż duchowy kryzys dzisiejszej Europy nie jest spowodowany przede wszystkim zagubieniem tego fundamentu jedności, jakim jest wiara chrześcijańska?

„Historia Europy i jej poszczególnych ludów — mówi Ojcice św. — naznaczona jest wiarą chrześcijańską i szacunkiem dla godności człowieka, stworzonego na obraz Boży i odkupionego krwią Chrystusa. Jej przewodnimi ideałami były w związku z tym: odpowiedzialność osoby, poszanowanie wolności, głęboka cześć dla życia, wysokie uznanie dla małżeństwa i rodziny. Chrześcijańskie rozumienie człowieka ukształtowało europejską tradycję praw człowieka... Według myśli chrześcijańskiej człowiek... zajmuje centralne miejsce w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.

„Swiat potrzebuje Europy, która uświadomiwszy sobie na nowo swe chrześcijańskie podwaliny i swą tożsamość, będzie równocześnie gotowa ukształtować na ich mocy własną teraźniejszość i przyszłość. Europa była pierwszym kontynentem, który przez przyjęcie chrześcijaństwa doświadczył niezmiernego przebudzenia duchowego i kulturalnego. Czyż i dzisiaj nie byłoby możliwe zaczerpnięcie nowych impulsów i sił z tych samych źródeł ideowych, ażeby w sposób odpowiedzialny i skuteczny zaradzić rosnącym potrzebom duchowym współczesnej społeczności narodów" (Jan Paweł II, przemówienie 12. 12. 1981 r. do uczestników kongresu: „Kryzys Zachodu i posłannictwo duchowe Europy").

Święci Cyryl i Metody uwypuklili swoim działaniem duchową jedność opartą na tej samej Ewangelii, zarazem z poszanowaniem różnorodności bogactwa ludów, języków i tradycji.

Ten znak jedności, jakim nacechowana była religijna działalność Apostołów Słowian, posiada szczególne znaczenie w dzisiejszym dążeniu do odzyskania jedności chrześcijaństwa. Wywodzili się oni z Kościoła w Konstantynopolu, wychowani byli we wschodniej tradycji chrześcijańskiej, umieli zachować, również wśród trudności, jedność z Rzymem, budując pomost między obydwoma tradycjami chrześcijańskimi w tym samym, niepodzielnym Kościele. Istniejące wówczas liczne trudności zostały przezwyciężone przez ich troskę o jedność. I dziś możemy powtórzyć słowa modlitwy, wypowiedziane na łożu śmierci przez św. Cyryla: „Panie, mój Boże, daj wzrost Twojemu Kościołowi, zgromadź wszystkich w jedności, spraw, aby Twój najlepszy lud trwał zgodnie w Twojej prawdziwej wierze, i wzbudź w ich sercu Słowo Twojej nauki".

Zakończenie

Ze czcią wspominając dziś Apostołów Słowiańszczyny, zwracamy się z pozdrowieniem pokoju i pojednania do wszystkich Braci Słowian, zakorzenionych w dziedzictwie wiary, kultury i języka świętych Cyryla i Metodego. Niech te wspomnienia i obchody przyczynią się do pogłębienia wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego i kierują do pełnej jedności wiary.

Na uroczystości te przeżywane u nas w kraju udzielamy pasterskiego błogosławieństwa: w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy

INSTRUKCJA DUSZPASTERSKA NA NIEDZIELĘ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU 15 WRZEŚNIA 1985 R.

1. Tegoroczny XIX światowy dzień środków społecznego przekazu obchodzony jest pod hasłem „Znaczenie środków społecznego przekazu w chrześcijańskiej formacji młodzieży".

2. Na dzień ten Ojciec Święty Jan Paweł II wydał specjalne orędzie. Również Biskupi polscy skierowali do wiernych słowo pasterskie. Obydwa te dokumenty należy jak najszerzej upowszechnić.

3. Dzień ten powinien w jakiś szczególny sposób zaznaczyć się również w życiu wspólnoty parafialnej i to nie tylko w liturgii Mszy św. czy Słowa Bożego.

4. Dzień ten ma być poświęcony modlitwie, refleksji i ukierunkowanemu działaniu.

5. Tam, gdzie istnieją po temu odpowiednie warunki, zaleca się zorganizowanie pokazu filmu religijnego lub programu przy użyciu magnetowidu, wieczoru piosenki religijnej, a szczególnie przeprowadzenie akcji upowszechniania czytelnictwa prasy katolickiej.

6. Biuro Prasowe Episkopatu Polski wydało specjalny numer Biuletynu poświęcony informacji o prasie kościelnej oraz posiadającej asystentów kościelnych.

7. W oparciu o to opracowanie można zorganizować wystawę prasy katolickiej w Polsce.

8. Każdy proboszcz powinien zadbać, by wierni jego parafii mogli zaopatrzyć się w kościelnym punkcie kolportażu w odpowiednie pisma.

9. Ponieważ niekiedy trudno jest zamówić odpowiednią ilość egzemplarzy czasopism, przy bibliotece parafialnej powinna istnieć czytelnia, w której dostępne byłyby (przynajmniej kilka różnych tytułów) czasopisma odpowiadające na zapotrzebowanie wiernych danej wspólnoty.

10. Niektóre parafie wywieszają w gablotach całe numery popularnych pism katolickich. Przy pomocy prostych środków można zwrócić uwagę wiernych na wiadomości czy artykuły szczególnie ważne (podkreślenie przy pomocy specjalnych flamastrów).

11. W ramach upowszechnienia czytelnictwa dobrze jest przynajmniej od czasu do czasu zorganizować spotkanie z redaktorami pism katolickich.

12. Wydaje się, że zbyt nikła jest znajomość katolickiego pisma dla dzieci „Mały Gość Niedzielny". Zorganizowanie konkursów znajomości treści tego pisma przyczyni się do wzrostu zainteresowania tym pismem, a równocześnie jest dobrą szkołą wprowadzania nawyku czytania pisma katolickiego.

13. Duszpasterze powinni zwrócić uwagę w kazaniach na rolę czytelnictwa prasy katolickiej istotnie różnej od pozostałej prasy mającej na celu znane zadania propagandowe.

Komisja Episkopatu Polski
d/s Środków Społecznego Przekazu

III. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

ODEZWA ARCYBISKUPA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO Z OKAZJI „DNIA MODLITW O BUDOWĘ KOŚCIOŁÓW"

Umiłowani w Chrystusie Panu!

W dniu św. Jadwigi, u Jej grobu w Trzebnicy przy udziale Episkopatu Polski i Wysłannika Ojca św. dziękowaliśmy Bogu za naszą obecność na tej piastowskiej ziemi i 40 lat kształtowania jej oblicza w duchu chrześcijańskim. Patronce Śląska i Opiekunce dzieła budowy kościołów polecaliśmy także to, by Rodacy w Ojczyźnie mieli potrzebne świątynie. Dzisiaj, jak co roku, my Lud Boży Archidiecezji Wrocławskiej chcemy sobie wspólnie przypomnieć nasze potrzeby w zakresie budownictwa sakralnego i modlić się o świątynie na Dolnym Śląsku.

Kuria Metropolitalna Wrocławska i zainteresowane Parafie zabiegają u kompetentnych władz o zezwolenia na budowę lub rozbudowę kościołów, kaplic, pomieszczeń katechetycznych i plebanii. Czynią także starania o należytą ich lokalizację. Obecnie trwają prace budowlane lub przygotowawcze przy kościołach we wrocławskich osiedlach: Gądów Wielki, Popowice, Kozanów, Pilczyce, Stabłowice, Zakrzów, Gaj, Nowy Dwór, w Parafiach św. Ignacego i Św. Trójcy; w miastach: Oleśnicy, Brzegu, Legnicy, Lubinie, Wałbrzychu-Podzamcze, Dzierżoniowie, Kłodzku, Świdnicy, Jeleniej Górze-Zabobrzu, Lubaniu, Bolesławcu, Zgorzelcu. Odbudowujemy zniszczone kościoły w Domasławiu, Białym Kościele i Rui. Mniejsze kościoły i kaplice wznosi się w Kobierzycach, Łazach, Czernicy, Miłocicach, Rokitkach, Wrocławiu-Wojszycach i w parafii Moczydlnica Klasztorna. Załatwiane są obecnie formalności dotyczące budowy kościoła w Jeleniej Górze-Zdroju, we Wrocławiu przy ul. Brücknera oraz budowy kościoła w Czerniawie-Zdroju. Ponadto ma miejsce realizacja szeregu kaplic katechetycznych, m. in. we Wrocławiu na Os. Kiełczowskim i w Oławie. Lokalizacja niezbędnego na Osiedlu Biskupin we Wrocławiu domu katechetycznego, a w przyszłości kościoła nie posunęła się naprzód. Podobnie mieszkańcy Muchoboru Małego czekają na umożliwienie im realizacji zezwolenia Wojewody Wrocławskiego budowy domu katechetycznego. Os. Kuźniki od szeregu miesięcy czeka na załatwienie sprawy terenu pod kaplicę katechetyczną. Zwłoce ulega zatwierdzenie projektu budowy domu katechetycznego na Os. Różanka we Wrocławiu. Nie rusza z miejsca budowa domu katechetycznego w Bystrzycy Kłodzkiej.

Potrzeby Archidiecezji są niemałe. Konieczne są dalsze zezwolenia. Na nowe świątynie czekają we Wrocławiu: Os. Kiełczowskie, Os. Różanka, Os. Kuźniki, Os. Biskupin, Muchobór Mały, Sołtysowice, Wojnów,

Borek oraz miasta: Oława, Wałbrzych-Piaskowa Góra, Polkowice. W niedalekiej przyszłości będą potrzebne kościoły w Świdnicy-Zawiszowie, Jeleniej Górze-Zabobrzu III oraz na wielu osiedlach wrocławskich.

Umiłowani w Panu! Powyższe potrzeby i zamierzenia chcemy i musimy realizować wspólnie. Dlatego apeluję do wszystkich o pomoc, także o modlitwę i ofiarowanie cierpień w tej intencji. Pomimo trudnej sytuacji w kraju śmiem także prosić o ofiarę pieniężną na ten cel według Waszych możliwości. Nie możemy bowiem zrezygnować z budowy świątyń, które w następnych latach mają służyć na tych ziemiach nam, naszym dzieciom, Kościołowi w jego służbie dla Narodu. Wiele zaś parafii nie jest w stanie podołać stale rosnącym kosztom budowy. Te parafie liczą na naszą braterską pomoc.

Ukochani Diecezjanie! W tym wspólnym zadaniu i trudzie niech towarzyszy nam św. Jadwiga, której pieczy Kościół w Posce powierzył dzieło budowy świątyń. Szczególnie w dniu dzisiejszym za Jej pośrednictwem zanośmy prośby do Ojca Niebieskiego o nowe kościoły.

Wszystkim kapłanom, siostrom zakonnym i wiernym Archidiecezji Wrocławskiej dziękuję za dotychczasową postawę w sprawie starań o budowę kościołów, oraz za każdą duchową i materialną ofiarę złożoną na ten cel.

Łącząc się w trosce o budowę świątyń z Wami, Drodzy Diecezjanie, trud i sprawy Wasze Bogu przez Maryję Matkę Miłosierdzia polecam i z serca błogosławię

Wrocław, dnia 24. X. 1985 r.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Ks. Jan Dyduch

KANCELARIA PARAFIALNA MIEJSCEM DUSZPASTERZOWANIA

Chociaż u wjeścia do kancelarii parafialnej bardzo często jest umieszczony napis obwieszczający godziny urzędowania, to jednak kapłan zasiadający za biurkiem kancelaryjnym nie może zapomnieć o tym, że jest także tutaj duszpasterzem, a nie urzędnikiem. Kancelaria parafialna jest miejscem duszpasterzowania i to dość często trudnym i niewdzięcznym.

Godziny otwarcia kancelarii winny uwzględniać wielkość parafii, ilość załatwianych spraw i możliwości samych parafian, którzy z uwagi na pracę nie zawsze mogą przed południem przybyć do kancelarii. Nie można dopuścić do tego, aby w poczekalni kancelaryjnej panował tłok. Wskazywałoby to na niewłaściwe rozwiązanie godzin otwarcia kancelarii. Często w kancelarii będzie zachodzić potrzeba dłuższego porozmawiania, wyjaśnienia czy przekonania.

Dobre duszpasterzowanie w kancelarii nie znaczy, że wszystkie żądania petentów zostaną spełnione. Kapłan w kancelarii występuje jako stróż prawa ewangelicznego i prawa kościelnego. Toteż nie na wszystko może się zgodzić. Ważna jest jednak forma odmowy, nie może ona być niegrzeczna, poniżająca petentów, ośmieszająca. Nietrudno jest nieraz wykazać im ignorację, wyśmiać, a za szczyt niewłaściwości trzeba uznać wyrzucenie trudnych petentów za drzwi.

Duszpasterz w kancelarii jest stróżem Ewangelii, stąd nie może zapomnieć, że Ewangelia, którą głosimy jest Ewangelią miłosierdzia Bożego, Ewangelią, która mówi o pokucie, nawróceniu, przebaczeniu, która nie przekreśla człowieka, ale ciągle daje mu szansę i nadzieję. To właśnie nieraz zarzucają kapłanom wierni, że z ambony głoszą piękną naukę, a w kancelarii postępują tak, jakby o niej zupełnie zapomnieli.

Kapłan w kancelarii jest także stróżem prawa kościelnego, stąd najpierw powinien je dobrze znać. Wiadomo, że dwa lata temu został ogłoszony nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, który aktualnie obowiązuje. Jego przepisy, jak i inne przepisy kościelne winien duszpasterz znać i umieć je zastosować w pracy kancelaryjnej.

Załatwianie spraw kancelaryjnych normalnie dokonuje się w dostosowanych do potrzeb wiernych godzinach kancelarii. Od tej zasady powinny być wyjątki, zwłaszcza dla petentów przyjezdnych. Również telefon parafialny powinien być podejmowany przez cały dzień, a nawet nocą.

Zachodzi potrzeba, aby Kuria miała możliwość telefonicznego porozumienia nie tylko z parafiami wrocławskimi, ale ze wszystkimi parafiami Archidiecezji, gdyż bardzo często przybywają tutaj wierni z różnymi skargami, zażaleniami i trudnościami. Zazwyczaj nie posiadają pisma urzędu parafialnego. Wówczas to po przedstawieniu przez nich

sprawy, które siłą rzeczy jest jednostronne, próbujemy telefonicznie skontaktować się z urzędem parafialnym, nierzadko bezskutecznie. Stąd jest nieprawdziwy zarzut niektórych duszpasterzy, jakoby księża podejmowali decyzje bez wysłuchania drugiej strony.

Po tych ogólnych uwagach pragnę przedstawić niektóre sprawy trudne, docierające w różnej formie do Kurii, a związane z szafowaniem sakramentu chrztu św. i odprawianiem pogrzebów.

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

Kodeks w kanonie 857 w ten sposób reguluje sprawę miejsca chrztu św.: „Poza wypadkiem konieczności, właściwym miejscem chrztu jest kościół lub kaplica".

2. „Należy uznać za regułę, że dorosły ma przyjmować chrzest we własnym kościele parafialnym, dziecko zaś w kościele parafialnym jego rodziców, chyba że coś innego doradza słuszna przyczyna".

Zgodnie z przytoczoną normą, kościołem chrztu dziecka jest w pierwszej kolejności kościół parafialny jego rodziców. W wypadku jednak, gdy zachodzi słuszna przyczyna, rodzice mogą swe dziecko ochrzcić w każdym innym kościele. Toteż jest nadużyciem żądanie od rodziców zezwolenia na chrzest z własnej parafii. Kodeks bowiem nie wymaga zezwolenia proboszcza własnego na chrzest w innym kościele, jak to np. wymaga w zawieraniu małżeństwa, jedynie wymaga słusznej przyczyny (iusta causa).

Często zaś trafiają do nas wypadki, kiedy duszpasterze takich zezwoleń żądają, tłumacząc zainteresowanym „ja chcę z waszym proboszczem żyć w zgodzie". Oczywiście, jest wskazane, żeby księża proboszczowie, zwłaszcza sąsiedni, żyli w zgodzie, nie może to jednak skłaniać do naruszania przepisów kościelnych i słusznych praw wiernych.

Jak należy rozumieć w kontekście przytoczonej normy „słuszną przyczynę"? W tym wypadku przez słuszną przyczynę trzeba rozumieć prośbę rodziców dziecka popartą jakimiś racjami, nie muszą one być poważne. Słuszną przyczynę udzielenia chrztu w innym niż parafialnym kościele ustalają wspólnie duszpasterz, do którego się zgłosili i rodzice dziecka.

Następną bolączką związaną z udzielaniem chrztu św. są wypadki odmowy udzielena chrztu dziecku, argumentowane brakiem uzasadnionej nadziei co do przyszłego religijnego wychowania dziecka, zwłaszcza gdy rodzice poprzestają tylko na kontrakcie cywilnym i nie chcą się zgodzić na zawarcie małżeństwa, chociaż są stanu wolnego. Na ten temat w roku bieżącym była prowadzona dyskusja na łamach „Tygodnika Powszechnego".

Kodeks stwierdza, co następuje: „Do godziwego ochrzczenia dziecka wymaga się:

1° aby zgodzili się rodzice dziecka lub przynajmniej jedno z nich, lub ci, którzy prawnie ich zastępują;

2° aby istniała uzasadniona nadzieja, że dziecko będzie wychowane po katolicku, jeśli jej zupełnie nie ma, chrzest należy odłożyć zgodnie z postanowieniami prawa partykularnego, powiadamiając rodziców o przyczynie" (kan. 868 § 1).

Kodeks żąda zatem, aby istniała uzasadniona nadzieja, jakaś gwarancja, że sakrament chrztu jest początkiem życia chrześcijańskiego dziecka i że będzie się ono w przyszłości rozwijać. Taką nadzieję, takie gwarancje dają — rzecz jasna — rodzice dziecka, ale nie tylko.

20 października 1980 r. ukazała się instrukcja wydana przez Kongregację Doktryny Wiary pt. „De baptismo parvulorum", która szeroko uzasadnia potrzebę chrztu niemowląt. Przedstawia racje przemawiające za chrztem dzieci w wieku niemowlęcym, polemizuje z wysuwanymi trudnościami. (Warto się z nią zapoznać, jest opublikowana w W.W.K. 1981, s. 87).

Dokument ten stwierdza m. in.: „Jeśli udzielone gwarancje — np. wybót rodziców chrzestnych, którzy poważnie zajmą się dzieckiem, lub pomoc wspólnoty wiernych — są wystarczające, kapłan nie może odmówić rychłego udzielenia chrztu, podobnie jak dzieje się to w przypadku dzieci rodzin chrześcijańskich". I drugie stwierdzenie: „Co się tyczy gwarancji, należy przyjąć, że każde zapewnienie, które daje uzasadnioną nadzieję, chrześcijańskiego wychowania dzieci, musi być uznane za wystarczające". Toteż gwarancję wychowania chrześcijańskiego dziecka dają nie tylko rodzice, ale także chrzestni, a nawet wspólnota wiernych. Jeśli zatem rodzice, albo rodzice chrzestni albo ktoś, kto będzie miał wpływ na proces wychowawczy, zapewnia w sposób odpowiedzialny, że dziecko będzie wychowane po katolicku, wówczas istnieją wymagane gwarancje i chrztu nie można odmówić.

Zdarzają się wypadki, że odmawia się rodzicom chrztu ich dziecka, gdy pozostają tylko na kontrakcie cywilnym, chociaż nie mają przeszkód. Wówczas stawia się im warunek, owszem chrzest, ale najpierw ślub. Jeśli nie będzie ślubu, nie będzie chrztu. Takie postawienie sprawy jest szantażem, jest niezgodne z prawem kościelnym, co więcej — jest antyhumanitarne i niesprawiedliwe, gdyż za zło, którego dopuszczają się rodzice, wyciąga się konsekwencje i karze niewinne dziecko.

Niewątpliwie duszpasterz, spotykając sytuację braku małżeństwa sakramentalnego rodziców zgłaszających chęć ochrzczenia dziecka, musi na to zwrócić uwagę. W dłuższej rozmowie ma im przedstawić naukę Kościoła o małżeństwie i rodzinie, gorąco zachęcić do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, ale nie może ich do tego zmuszać, a tym bardziej stawiać jako warunek chrztu dziecka.

Na ten temat poucza instrukcja Episkopatu Polski: „O udzielaniu chrztu dzieciom" z 16 stycznia 1978 r. „Jeśli rodzice dziecka poprzestają na małżeństwie cywilnym, duszpasterz powinien starać się o doprowadzenie ich do zawarcia małżeństwa sakramentalnego przed chrztem dziecka. W przypadku wyraźnej odmowy, należy żądać na piśmie oświadczenia od rodziców dziecka i chrzestnych, że zobowiązują

się wychować dziecko w wierze katolickiej. Również w wypadku, gdy rodzice żyją bez ślubu kościelnego z powodu przeszkód kanonicznych, należy żądać takiego oświadczenia" (W.W.K. 1978, s. 20).

Dużo trudności niejednokrotnie w kancelarii sprawia dopuszczenie do spełniania funkcji chrzestnego. Kodeks stawia następujące wymagania osobom zamierzającym pełnić funkcję chrzestnych: „§ 1 do przyjęcia zadania chrzestnego może być dopuszczony ten, kto:

1° jest wyznaczony przez przyjmującego chrzest albo przez jego rodziców, albo przez tego, kto ich zastępuje, a gdy tych nie ma, przez proboszcza lub szafarza chrztu, i posiada wymagane do tego kwalifikacje oraz intencję pełnienia tego zadania;

2° ukończył szesnaście lat, chyba że biskup diecezjalny określił inny wiek albo proboszcz lub szafarz jest zdania, że słuszna przyczyna zaleca dopuszczenie wyjątku;

3° jest katolikiem, bierzmowanym i przyjął już sakrament Najświętszej Eucharystii oraz prowadzi życie zgodne z wiarą i odpowiadające funkcji, jaką ma pełnić;

4° jest wolny od jakiejkolwiek kary kanoniczej, zgodnie z prawem wymierzonej lub deklarowanej;

5° nie jest ojcem lub matką przyjmującego chrzest" (kan. 874).

Pewne trudności nastręcza punkt trzeci, który wymaga, aby chrzestny prowadził życie zgodne z wiarą i odpowiadające funkcji jaką ma pełnić. Stąd wymaganie, aby chrzestny był praktykującym katolikiem i po tej linii w działalności kaznodziejskiej i katechetycznej należy wychowywać wiernych, by wybierając chrzestnych dla swoich dzieci, nie kierowali się ich sytuacją materialną, ale ich religijnością. Co zrobić w sytuacji, gdy rodzice jako kandydata na chrzestnego przedstawiają osobę pozostającą z takich czy innych powodów tylko na kontrakcie cywilnym. Zgodnie zarówno z przepisem przytoczonej normy kodeksowej, jak i z cytowaną instrukcją Episkopatu „O udzielaniu chrztu dzieciom", należy delikatnie wytłumaczyć, że dana osoba nie odpowiada roli, jaką zamierza się jej powierzyć i dlatego nie może być dopuszczona do funkcji chrzestnego. Bezcelowe w tym wypadku jest stwarzanie ludziom pewnej nadziei i odsyłanie ich do biskupa.

Dużo roztropności będzie wymagać sytuacja, gdy rodzice przedstawiają jako kandydata na chrzestnego ucznia czy uczennicę szkoły średniej, nie uczęszczających na katechizację. Zasadniczo zgodnie z cytowaną instrukcją Episkopatu, takich nie dopuszcza się do funkcji chrzestnego. Wydaje się jednak, że tutaj mogą zaistnieć wyjątki. Trzeba zbadać, jak długo i dlaczego dany uczeń nie uczęszcza na katechizację, czy spełnia inne praktyki religijne oraz, co osiągniemy odmawiając czy zezwalając na udział w funkcji chrzestnego.

Natomiast inaczej należy traktować tych młodych ludzi, którzy w szkole średniej nie uczęszczali na katechizację, ale już ją ukończyli i podjęli studia lub pracę. Wówczas trzeba się kierować ich aktualnym odniesieniem do praktyk religijnych i nie można wyciągać konsekwen-

cji tych zaniedbań, których dopuścili się w przeszłości, jeśli wykazują wolę ich naprawienia. Jeszcze jedna uwaga na temat chrzestnych: chodzi o dopuszczenie do funkcji chrzestnego chrześcijan niekatolików, a więc prawosławnych, protestantów itp. Kanon 874 zezwala: „Ochrzczony, należący do niekatolickiej wspólnoty kościelnej, może być dopuszczony tylko razem z chrzestnym katolikiem i to jedynie jako świadek chrztu".

POGRZEB KATOLICKI

Załatwianie pogrzebu, rozmowa z zainteresowanymi osobami, zazwyczaj z rodziną zmarłego, winna być nacechowana szczególnym taktem i życzliwością, jak również właściwym zastosowaniem przepisów kościelnych, które na ten temat uległy znacznym zmianom.

Znamienne jest ustawienie przez nowy Kodeks celów, jakie przyświecają urządzaniu pogrzebu katolickiego: „Pogrzeb kościelny, w którym Kościół wyprasza duchową pomoc zmarłym, okazuje szacunek ich ciału i równocześnie żywym niesie pociechę nadziei, należy odprawić z zachowaniem przepisów liturgicznych" (kan. 1176, § 2).

Tak więc Kodeks podaje trzy cele, jakie winno realizować urządzanie pogrzebu:

1) niesienie pomocy zmarłym,

2) okazanie szacunku ciału ludzkiemu, które zgodnie z naszą wiarą ma zmartwychwstać;

3) niesienie żywym pociechy i nadziei.

Warto zastanowić się nad tym trzecim celem, który ma na uwadze żywych, a zatem w pierwszym rzędzie członków rodziny zmarłego, następnie jego sąsiadów i znajomych, a dalej całą wspólnotę parafialną.

Nowy Kodeks wprowadza znaczne zmiany przy wyliczaniu osób, których należy pozbawić pogrzebu katolickiego: „Jeśli przed śmiercią nie dali żadnych oznak pokuty, pogrzebu katolickiego powinni być pozbawieni:

1° notoryczni apostaci, heretycy i schizmatycy;

2° osoby, które wybrały spalenie swego ciała z motywów przeciwnych wierze chrześcijańskiej;

3° inni jawni grzesznicy, którym nie można przyznać pogrzebu bez publicznego zgorszenia wiernych" (kan. 1184 § 1).

Nietrudno zauważyć, że wśród wymienionych w kanonie kategorii osób, nie figurują samobójcy. Toteż przepis dawnego Kodeksu z 1917 r., że pozbawia się pogrzebu tych, którzy rozmyślnie popełnili samobójstwo (kan. 1240), został anulowany przez nowy Kodeks.

Instrukcja Episkopatu Polski „O pogrzebie i modlitwach za zmarłych" stwierdza na ten temat co następuje: „Według powszechnego zdania psychiatrów samobójcy nie są w pełni odpowiedzialni za swój czyn. Dlatego nie odmawia się im pogrzebu katolickiego, jeżeli w ciągu swego życia okazywali przywiązanie do wiary i Kościoła. Uczestnikom takiego pogrzebu należy wyjaśnić sytuację" (W.W.K. 1978, s. 159).

Trudniejszą sytuację w wypadku pogrzebu samobójcy będziemy mieć tam, gdzie w mentalności wiernych jest głęboko zakorzeniona świadomość, że samobójcę grzebie się bez księdza, na miejscu nie poświęconym. Tam wspomniane wyżej wyjaśnienie będzie wymagać szczególnej precyzji jak również wychowywania wiernych, aby nie spowodować ich zgorszenia.

Zgodnie z Kodeksem należy pozbawić pogrzebu jawnych grzeszników, którzy przed śmiercią nie dali żadnych oznak pokuty i którym nie można przyznać pogrzebu bez publicznego zgorszenia wiernych. Zatem nie można pozbawić pogrzebu tych jawnych grzeszników, którzy okazali znaki pokuty i których pogrzeb nie wywoła zgorszenia wiernych.

Wspomniana wyżej instrukcja o pogrzebie i modlitwach za zmarłych poucza:

„Dekret św. Kongregacji Nauki Wiary z dnia 20 września 1973 roku pozwala na katolicki pogrzeb jawnych grzeszników, którzy przed śmiercią „alique signa poenitentiae dederint et absit publicum aliorum fidelum scandalum" (AAS 76, 1973, s. 500). Do znaków pokuty, które uprawniają do chrześcijańskiego pogrzebu — a których istnienie potwierdzają wiarygodni świadkowie — należą: prośba o kapłana (choćby nie zdążył przybyć), wzbudzenie zewnętrznego aktu żalu, np. przez bicie się w piersi, ucałowanie krzyża, przeproszenie za dane zgorszenie itp. Publiczne zgorszenie wyklucza się przez to, że wiernych informuje się o tych znakach pokuty.

To samo dotyczy wiernych, którzy żyli w małżeństwie niesakramentalnym, jeżeli przed śmiercią dali znaki pokuty i wyklucza się publicznie zgorszenie wiernych (Dekr. Kongregacji Nauki Wiary z dnia 20 września 1973)".

Pogrzeb w wypadkach publicznych grzeszników, a szczególnie wiernych, którzy do śmierci żyli w niesakramentalnym małżeństwie, jeśli za jego urządzeniem przemawia któraś z wyżej wymienionych racji, urządza się w skromniejszej formie, niż normalnie; w takiej formie, że uczestnicy pogrzebu zauważą różnicę, która nie może być jednak ukazana jako kara czy dyskryminacja, ale ma być przejawem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. W wypadku pogrzebu wiernych, którzy żyli w niesakramentalnym małżeństwie, trzeba wziąć pod uwagę także spełnianie dostępnych im praktyk religijnych, wychowywanie dzieci, odniesienie do sąsiadów itp.

W sytuacjach wyjątkowych, kiedy duszpasterz staje wobec poważnej wątpliwości dotyczącej przyznania względnie odmówienia pogrzebu katolickiego, winien zwrócić się do Ordynariusza. Duszpasterz zwraca się pisemnie, przedstawiając dokładnie sprawę, a w razie potrzeby załączając zeznania wiarygodnych świadków. Przy tym jednak winien on pamiętać, że czas między śmiercią a pogrzebem jest krótki, załatwień związanych z pogrzebem jest wiele, toteż nie może rodzinie stwarzać

dodatkowych trudności, dodatkowych wyjazdów, a do Ordynariusza odsyłać tylko w wypadku rzeczywistej potrzeby.

Kodeks przyznaje dodatkowo prawo do pogrzebu katolickiego:

1) katechumenom,

2) za zezwoleniem Ordynariusza dzieciom nieochrzczonym, które rodzice zamierzali ochrzcić, i ochrzczonym niekatolikom, jeśli nie ma ich własnego szafarza (por. kan. 1183).

W nowych przepisach o pogrzebie przejawia się miłosierdzie Kościoła, które praktycznie mają realizować duszpasterze jako jego reprezentanci.

Przedruk za: Notyficationes; Kraków, 1985, nr 1—3.

Ks. Ignacy Dec

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KOŚCIÓŁ

(Homilia wygłoszona podczas Rejonowych Dni Skupienia dla Duchowieństwa Archidiecezji Wrocławskiej w dniach 10—13 czerwca 1985 r.)

Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale!
Drodzy Bracia Kapłani!
Wielebne Siostry Zakonne!
Drodzy świeccy pracownicy katechezy!
Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

I

Na szlaku naszego kapłańskiego życia jesteśmy znowu razem — razem we wspólnocie kapłańskiej wraz z naszym Księdzem Arcybiskupem — razem we wspólnocie Ludu Bożego — razem w obliczu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przybyliśmy z różnych wspólnot parafialnych i zasiedliśmy najpierw przy ołtarzu. Sprawujemy w tej chwili najświętszą czynność jaką mamy tu na naszej ziemi — składamy Bogu Wszechmocnemu Stwórcy Nieba i Ziemi przeczystą ofiarę Ciała i Krwi Pańskiej. Zgromadzeni w Imię Chrystusa wspominamy, rozważamy i urzeczywistniamy Jego zbawcze dzieło. Czynimy to nie tylko we własnym imieniu, ale także w imieniu tych, których przed Bogiem reprezentujemy, których pasterzami jesteśmy. Mamy przecież świadomość, iż jesteśmy duchowo związani z innymi. Z chwilą otrzymania święceń kapłańskich każdy z nas przestał być osobą prywatną. Stał się pasterzem i przewodnikiem trzody wyznaczonej przez biskupa. Zatem, w tę Najświętszą Ofiarę Syna Bożego wplatamy naszych podopiecznych — ludzi i sprawy naszych środowisk duszpasterskich.

Bóg ogłosił już nam w tej liturgii swoje słowo. Adresatami tego słowa jesteśmy dziś szczególnie my — wybrani i posłani przez Niego słudzy Odkupienia. „Idźcie i głoście: Bliskie już jest Królestwo Niebieskie. Uzdrawiajcie chorych... oczyszczajcie trędowatych... Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie" (Mt 10, 7—8).

Oto nasza misja przypomniana nam przez Pana, misja głoszenia Ewangelii, misja wyzwalania z chorób — zwłaszcza duchowych, misja budowania Kościoła.

Jak tę misję pełnimy w dzisiejszym Kościele — z jaką odpowiedzialnością?

Oto dzisiaj, przeżywając nasz kapłański dzień skupienia, pragniemy tutaj przed Chrystusem, na tym świętym zgromadzeniu, podjąć refleksję nad zagadnieniem odpowiedzialności w Kościele. Chcemy uświadomić sobie czym jest i w czym winna się wyrażać nasza odpowiedzialność za Kościół.

By mówić o naszej odpowiedzialności za Kościół trzeba wcześniej — przynajmniej po części — wniknąć w Jego tajemnicę. Wtedy można lepiej ujrzeć za jaki sektor Kościoła i przed kim jest się odpowiedzialnym. Sięgnijmy do tekstu soborowej Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. W numerze 8 tejże Konstytucji czytamy słowa: „Chrystus, jedyny Pośrednik, ustanowił swój Kościół święty, tę wspólnotę wiary, nadziei i miłości tu na tej ziemi jako widzialny organizm, nieustannie go też przy życiu utrzymuje prawdę i łaskę rozlewając przez niego na wszystkich. Wyposażona zaś w organa hierarchiczne społeczność i zarazem mistyczne Ciało Chrystusa, widzialne zrzeszenie i wspólnota duchowa, Kościół ziemski i Kościół bogaty w dary niebiańskie — nie mogą być pojmowane jako dwie odrębne rzeczy; przeciwnie, tworzą one jedną rzeczywistość złożoną, która zrasta się z pierwiastka boskiego i ludzkiego".

W myśl przytoczonego tekstu Kościół jest złączeniem tego co boskie i ludzkie. Ma swoją naturę podobną do swego Założyciela. Jest widzialnym zrzeszeniem i wspólnotą duchową. Ma w sobie pierwiastek boski, niewidzialny i pierwiastek ludzki, widzialny. Pierwiastek boski stanowi o jego świętości, niezniszczalności i niezmienności, zaś pierwiastek ludzki jest uwikłany w kruchość, słabość, grzeszność i proporcjonalną zmienność. Owa ludzka strona Kościoła wymaga ciągłego oczyszczania i doskonalenia.

Kościół zatem jest w swojej istocie święty, bo żyje w nim Zmartwychwstały Chrystus. Mocą Chrystusa działającego przez Ducha Świętego świętymi stają się także ludzie. Chrystus żyje w nich i odnosi w nich zwycięstwo nad złem. Jednakże w niektórych swoich członkach Kościół jest grzeszny i potrzebuje oczyszczenia.

Kościół jest zatem zarazem święty i wezwany do świętości. Owo wzrastanie w świętości poszczególnego człowieka, poszczególnego członka Kościoła, jest zarazem wzrastaniem w świętości całej społeczności Kościoła.

Niniejsze rysy Kościoła odnoszą się zarówno do Kościoła Powszechnego jak i do Kościoła Partykularnego, Lokalnego. W Kościele Partykularnym — jak pisze ks. Dudziak — podobnie jak i wziętym powszechnie, działają wszystkie charyzmaty, środki łaski, które wytwarzają oraz budują wewnętrzną wspólnotę wierzących jak też czynniki zewnętrzno-hierarchiczne, określające społeczność zewnętrzną". Taki Kościół Partykularny stanowi przede wszystkim diecezja — Kościół, którego widzialną głową jest biskup, biskup pozostający w jedności z biskupem Rzymu i całym kolegium biskupów.

W soborowym Dekrecie o pasterskim posługiwaniu biskupów (Christus Dominus) czytamy: „Diecezję stanowi część Ludu Bożego, powierzona pieczy pasterskiej biskupa i współpracujących z nim kapłanów, tak by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Du-

chu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół Partykularny, w którym prawdziwie jest obecny i działa jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół Chrystusowy".

A zatem Kościół Partykularny ma tę samą naturę co i Kościół Powszechny. Ma ten sam cel i te same środki zbawcze, podlega także takim samym prawidłom rozwoju. Tak jak Kościół Powszechny — Kościół Partykularny — ma też rozwijać się, ma wzrastać, oczyszczać się, udoskonalać się w swoim ludzkim widzialnym wymiarze.

Miano Kościoła Partykularnego, czy też Lokalnego można by w jakimś sensie rozszerzyć na poszczególne wspólnoty parafialne w diecezji. Karl Rahner nawet wyraźnie twierdził, iż „parafia jest urzeczywistnieniem Kościoła jako wydarzenia historycznego — określonego w miejscu i czasie". Jednak niektórzy ostrożniejsi teologowie wolą nazywać parafię obrazem Kościoła, czy też komórką Mistycznego Ciała Chrystusa.

Dodajmy tu jeszcze, iż bardzo czytelnym miejscem ujawniania się Kościoła zarówno Powszechnego jak i Partykularnego jest sprawowana liturgia św. Eucharystii, na której Pan karmi swój lud życiodajnym Słowem i Chlebem. A zatem także to nasze zgromadzenie liturgiczne, któremu przewodniczy biskup, w którym są obecni kapłani i wierni, jest ujawnianiem się Kościoła, bo gdzie jest biskup, tam jest Kościół — jak mawiali Ojcowie Kościoła: „Ubi episcopus, ibi Ecclesia".

III

Po tych ustaleniach i przypomnieniach możemy teraz dopiero zapytać jaką odpowiedzialnością w zakresie Kościoła obarczył nas Chrystus, nas których wybrał z ludu i uczynił swoimi kapłanami.

Powiedzmy najpierw ogólnie, iż jesteśmy przede wszystkim odpowiedzialni z woli Chrystusa za to, co składa się na element ludzki w Kościele, za tę sferę rzeczywistości Kościoła, która stanowi jakby narzędzie dla Bożego działania. W takim właśnie wymiarze Bóg podzielił się z nami odpowiedzialnością za swój Kościół.

Jednakże ten element ludzki Kościoła realizuje się w określonej przestrzeni i czasie. Ma zatem swoje historyczne uwarunkowania. Otóż jako kapłani Kościoła Wrocławskiego nosimy szczególną odpowiedzialność za rozwój Królestwa Chrystusowego, za realizację 8 Błogosławieństw Pana naszego, tutaj na Dolnośląskiej Ziemi. Ów Kościół Wrocławski, do którego wezwał nas Pan jako kapłanów, ma swoje specyficzne oblicze. To oblicze naszkicował mistrzowskim piórem nasz Ksiądz Kardynał w obszernym wywiadzie udzielonym „Tygodnikowi Powszechnemu", a opublikowanym w tymże czasopiśmie, tuż przed wybuchem stanu wojennego pod datą 13 grudnia 1981 roku. Ów obraz został ostatnio dopełniony w homilii w czasie ingresu kardynalskiego, w dniu 1 czerwca 1985 roku.

Drodzy Bracia! Zawezwał nas Pan do budowania Królestwa Bożego tu na tej Dolnośląskiej Ziemi, ziemi św. Jadwigi i błogosławionego Czesława, ziemi pierwszych Piastów, ziemi ranionej w historii licznymi wojnami, ziemi, na którą powrócili przed 40 laty ludzie spod znaku orła białego. Powrócili, by nadać tej ziemi nowy blask, powrócili tu z tobołkami i walizkami. Powrócili na zgliszcza po długiej wojennej tułaczce, ale powrócili z Bogiem w sercu i nadzieją na lepsze jutro swego życia.

Dziś ta Ziemia Śląska kryjąca w sobie liczne skarby jest nie tylko zaorana, uprawiona i przyozdobiona bogatą roślinnością, ale jest upiększona także licznymi dziełami rąk ludzkich, w dużej mierze — rąk polskich. Wraz z nowymi fabrykami, zakładami pracy i budynkami mieszkalnymi rosną tu nowe świątynie. Mnożą się punkty katechetyczne. Co roku nowe zastępy kapłanów wyruszają na Zagon Pański, by siać Bożą Prawdę, bo Polak tu mieszkający chce budować swoje dziś i jutro na fundamencie Ewangelii.

Gdy w latach powojennych w tzw. „okresie minionym" usiłowano zakładać gospodarstwa uspołecznione wielu ludzi wołało: „Niech sobie zabiorą nawet ziemię, byleby tylko nie zabrali nam naszych księży".

Znany jest powszechnie wkład Kościoła i duchowieństwa w dzieło stabilizacji życia na Dolnym Śląsku, w dzieło integracji różnych kultur i tradycji tu przyniesionych. Możemy krótko powiedzieć, iż polski kapłan zdał dobrze egzamin w czasie trudnego czterdziestolecia tu na tych ziemiach. Nie dał się zepchnąć z Zagonu Pańskiego. Orał i uprawiał pieczołowicie rolę ludzkich serc.

Dziś Chrystus z nami podzielił się odpowiedzialnością za jutro swego Królestwa tu na tej Dolnośląskiej Ziemi. Uzależnił jakby w pewnym stopniu proces uświęcania i zbawiania człowieka tu mieszkającego i pracującego od naszej kapłańskiej gorliwości. Jesteśmy tutaj na widowni świata. Na naszą pracę, na naszą kapłańską postawę, patrzą wnikliwie oczy następcy św. Piotra ze Wzgórza Watykańskiego. Patrzy na nas cały nasz Naród, patrzy Europa, a także oczy wielu z innych kontynentów. Na każdym z nas ciąży zatem ogromna odpowiedzialność nie tylko za siebie, nie tylko za własne uświęcenie, ale także za wzrost świętości w każdym powierzonym nam człowieku. Rozumiemy, iż owa odpowiedzialność jest rozłożona na nas w różnym wymiarze w zależności od pełnionych funkcji i piastowanych godności. Jednakże to, co jest w niej wspólne to to, iż jest to troska o człowieka, o jego bytowanie w Chrystusie — troska o jego los w Kościele i Narodzie. Owa troska urzeczywistnia się konkretnie przede wszystkim w posłudze Słowu Bożemu, w szafarstwie Sakramentów św. i w dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego. Przez te bowiem święte czynności budujemy obraz Boga w człowieku, wdrażamy go na drogę naśladowania Chrystusa i prowadzimy do zbawienia.

Do tej odpowiedzialności za Kościół Wrocławski dołączy się w krótkim czasie nowa odpowiedzialność — odpowiedzialność za rozpoczynający się synod diecezjalny. Ów synod ma za zadanie nic innego, jak przyczynić się do wzrostu życia Bożego w ludziach. Ma użyźnić glebę naszego Kościoła dla działania Ducha Świętego. Wiemy, iż synod nie może być i nie będzie dziełem jednego człowieka, czy nawet jakiejś określonej grupy ludzi. Synod ma być dziełem całego naszego Kościoła. Każdy wierny chrześcijanin, szczególnie każdy kapłan winien mieć w nim swój aktywny udział. Przez nasze modlitewne zaangażowanie, przez nasz dojrzały udział w pracach synodu okażemy naszą odpowiedzialność za pomnożenie dobra w naszym Kościele, za los Królestwa Chrystusowego tu na tej Ziemi. W obliczu fali laicyzacji i bezbożnictwa, nadciągającej do nas coraz wyraźniej ze Wschodu i Zachodu, chcemy wzmóc naszą ewangeliczną czujność, chcemy odmłodzić, akomodować i usprawnić niektóre struktury kościelne, by Królestwo Chrystusa umacniało się w ludzkich duszach.

W zakończeniu naszej refleksji dopowiedzmy jeszcze, iż z naszej odpowiedzialności za Dolnośląski Kościół, za konkretne wspólnoty parafialne, za konkretnych ludzi rozliczy nas kiedyś sam Kościół, rozliczy nas nasz Naród i cała historia. Rozliczy nas przede wszystkim kiedyś Bóg — Sędzia Najwyższy i Sprawiedliwy. Przed Nim kiedyś staniemy, by zdać sprawę z naszego włodarzenia. Wielu kapłanów już zostało rozliczonych, kapłanów, którzy w trudnych latach budowali tu, na Dolnośląskiej Ziemi Królestwo Chrystusa. Odeszli w wielu wypadkach za wcześnie — przepracowani, umęczeni, schorowani. Wierzymy, że Pan wręczył już im niewiędnący wieniec chwały. Dziś, gdy z woli Bożej my przyłożyliśmy rękę do Pańskiego pługa — orzmy i siejmy dobrze, odpowiedzialnie.

A nam tu zgromadzonym ten sam Pan, dla którego wszystko żyje, niech udzieli w tej Najświętszej Eucharystii nowych mocy, byśmy ochoczo podjęli ciężar odpowiedzialności za Jego dzieło na naszej ziemi, by nam kiedyś też pozwolił z czystym sercem opuścić ten ziemski dom, tę Dolnośląską Ziemię, ziemię naszej pracy, naszego powołania i uświęcenia — i wejść do nowej ziemi i nowych niebios. Amen.

Ks. Ignacy Dec

CAŁY KOŚCIÓŁ JEST ODPOWIEDZIALNY ZA KATECHIZACJĘ

(Homilia wygłoszona podczas Rejonowych Dni Skupienia dla Duchowieństwa Archidiecezji Wrocławskiej w dniach 2—5 września 1985 r.)

Eminencjo!
Najdostojniejszy Księże Kardynale Arcybiskupie Metropolito!
Drodzy współbracia Kapłani!
Czcigodne Siostry Zakonne!
Drodzy świeccy pracownicy katechezy!
Umiłowani w Panu siostry i bracia!

Wstęp

Zakończyły się tegoroczne wakacje. Dobiegł końca czas urlopów i wypoczynku. Pustoszeją powoli kurorty, miejsca uzdrowiskowe i wypoczynkowe. Z pól znikają ostatnie snopy zbóż. Ziemia już pęka pod zasiew nowego ziarna. Już wkrótce rolnicy wrócą matce ziemi nowe ziarno, aby w przyszłości nie zabrakło chleba. Nad naszymi głowami, nad łąkami i parkami, kołują leniwie ptaki, przygotowując się do jesiennego odlotu. Z drzew zaczynają spadać pierwsze zżółknięte liście, zapowiadając powolne zbliżanie się zimy.

W takim to właśnie czasie wzywa nas Pan do podjęcia nowej, wytężonej pracy w Jego winnicy, pracy ewangelicznej w nowym roku szkolnym i katechetycznym. Już w najbliższych dniach wyruszymy na Zagon Pański, by podjąć nowy zasiew, siew ziarna Bożego Słowa na glebę serc naszej dziatwy i młodzieży. Przed rozpoczęciem tej siejby, na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego przybywamy na nasz kapłański, katechetyczny dzień skupienia. Przybywamy, by w naszych modlitwach i obradach uświadomić sobie lepiej czekające nas zadania, by zdać sobie lepiej sprawę z naszej odpowiedzialności za przepowiadanie Ewangelii. Przybywamy, by pod przewodnictwem Księdza Kardynała w koncelebrowanej Eucharystii złożyć wspólnie dzieło nowej ewangelicznej siejby, dzieło katechizacji w dłonie Pierwszego Siewcy, Pierwszego Nauczyciela i Wychowawcy — Jezusa Chrystusa. Nasza liczna obecność tu przy ołtarzu jest świadectwem gotowości nas wszystkich do ochotnego podjęcia tej nowej siejby katechetycznej zleconej nam przez Chrystusa za pośrednictwem Kościoła. Niech nam będzie wolno już na tej świętej Eucharystii, tu przed Chrystusem, zamyśleć się przez kilka chwil nad rolą i znaczeniem katechizacji w naszym posłannictwie kapłańskim i chrześcijańskim.

1. Chrystus pierwszym źródłem katechizacji

Rozpocznijmy naszą refleksję od stwierdzenia, iż katechizacja jako element ewangelizacji jest naczelnym zadaniem całego Kościoła, jest podstawową formą duszpasterstwa parafialnego. Jej najgłębsze źródło tkwi w osobie tego, który zstąpił z nieba „by ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie, aby uciśnionych odsyłać wolnych, aby obwoływać rok łaski od Pana" (Łk 4, 18—19).

Chrystus stał się dla świata z woli Ojca nie tylko Odkupicielem, ale także najwyższym Nauczycielem, Wychowawcą i Katechetą. Sam o sobie powiedział po pojmaniu w Ogrodzie Oliwnym: „Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem" (Mt 26, 55). Wszyscy Ewangeliści z podziwem odnotowali, iż Mistrz nauczał w każdym czasie i na każdym miejscu i to z dotąd nieznanym autorytetem: „Tłumy znowu ściągały do Niego i, jak miał zwyczaj, znowu je nauczał" (Mk 10, 1); „Zdumiewali się Jego nauką, uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę" (Mk 1, 22).

Nie tylko najbliżsi uczniowie, ale i przeciwnicy nazywali Go „Nauczycielem": „Nauczycielu, chcielibyśmy jakiś znak widzieć od Ciebie" (Mt 12, 38); „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Łk 10, 25). Jezus zaakceptował ten tytuł „nauczyciela"; „Wy mnie nazywacie „Nauczycielem" i „Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem" (J 13, 13). Dodał też kiedy indziej, iż jest nauczycielem w znaczeniu wyjątkowym i na sposób sobie właściwy: „Jeden jest wasz Nauczyciel: Chrystus" (Mt 23, 8).

A więc Chrystus wśród różnych tytułów dzierży także tytuł szczególnego Nauczyciela ludzkości. Nic też dziwnego, że przez 2 tysiące lat ludzie wszelkich stanów, ras i narodów, we wszystkich językach ze czcią zwracali się do Niego, tak Go nazywając i na własny sposób powtarzając słowa Nikodema: „Wiemy, że od Boga przyszedłeś jako Nauczyciel" (J 3, 2). Dziś te Nikodemowe słowa stały się słowami współczesnego Kościoła, stały się także naszymi słowami. Dlatego też w głębokiej wierze i z niezłomnym przekonaniem wyznamy dziś za Nikodemem w tej liturgii, a potem w adoracji eucharystycznej: „Panie, wierzymy, że od Boga przyszedłeś jako Nauczyciel".

2. Kościół powiernikiem nauczycielskiej misji Chrystusa

Chrystus-Nauczyciel nie zagarnął misji nauczania jedynie dla siebie. Podzielił się hojnie tą misją z Dwunastoma Apostołami, ich uczniami i następcami: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko co wam przykazałem" (Mt 28, 19—20). Słowa te wyznaczyły kierunek życia Dwunastu i ich następcom. Zadziwia nas ciągle na nowo owa nauczycielska gorliwość pierwszych uczniów Pań-

skich: Piotra, Pawła, Jakuba, Szczepana i wielu innych. Owo przepowiadanie Ewangelii, wypełnianie mandatu nanczycielskiego Chrystusa, przybierało w historii różne formy między innymi postać katechizacji. Kościół w ciągu wieków doskonalił ustawicznie formy i metody katechizowania.

Dziś katechizacja urosła do miana podstawowej formy ewangelizacji. Znalazła się w centrum pasterskiej troski Kościoła. Ostatni papieże przejawiali na tym odcinku wiele zatroskania i zaangażowania. Wspomnijmy tu przykładowo: Ogólną Instrukcję Katechetyczną przygotowaną przez Kongregację dla Spraw Duchowieństwa, a zatwierdzoną przez papieża Pawła VI 18 marca 1971 roku; powołanie do życia przez tegoż papieża w 1975 r. Międzynarodowej Rady Katechetycznej; jego Adhortację Apostolską „Evangelii Nuntiandi" z r. 1975; IV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów w październiku 1977 r. czy wreszcie obszerną „Adhortację Apostolską Ojca św. Jana Pawła II do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła katolickiego o katechizacji w naszych czasach".

3. Ważność katechizacji w dzisiejszym kościele

W tym ostatnim dokumencie, który wypadnie nam tu jeszcze wiele razy zacytować, Jan Paweł II uwydatnia ważność katechizacji w następujących słowach: „Kościół przy końcu XX wieku, wzywany jest przez Boga i przez same dziejowe wydarzenia, które są również wezwaniami Bożymi, aby odnowił nadzieję, pokładaną w działalności katechetycznej jako w szczególnie ważnym zadaniu całego swego posługiwania. Kościół jest przynaglany, aby zachował dla katechezy największe swe bogactwa, a mianowicie ludzi i siły, nie szczędząc żadnych starań, trudów i środków materialnych, aby lepiej ją organizować i kształcić tych, którzy będą jej odpowiednio służyć" (p. 15).

A więc siejba katechetyczna nie przestaje być czymś ogromnie ważnym w duszpasterskim posługiwaniu Kościoła. Nie wolno jej zaniechać, nie wolno jej pomniejszyć, tak jak nie wolno zaniechać i pomniejszyć corocznej siejby ziarna pszenicznego i żytniego w przyrodzie. Pomyślmy, co stałoby się, gdyby przez kilka lat z rzędu na całym świecie nie wsiewano ziarna w ziemię. Czy ludzkość mogłaby długo przetrwać bez chleba?

Jestemy wdzięczni Władysławowi Reymontowi, że w „Chłopach" tak dobitnie podkreślił ważność siejby dla ludzkiej egzystencji. Bohater powieści Maciej Boryna spełnia ostatnią jakby testamentalną czynność właśnie na roli, przy siejbie. W przedśmiertelnej agonii zrywa się ze śmiertelnego łoża, idzie na pole, bierze w zapaskę ziemię, rusza na zagon i sieje. Przy tej czynności pada martwy na ziemię. To była dla niego, jako człowieka ziemi, najważniejsza czynność, czynność siania dla chleba, dla życia.

Siejba ziarna fizycznego daje chleb powszedni, który podtrzymuje nasze życie biologiczne. Nie można i nie wolno jej nigdy zaniechać. Podobnie nie można i nie wolno zaprzestać siejby Bożego Słowa, bo ta siejba podtrzymuje życie wiary, życie Boże w człowieku, zgodnie z tym, co mówił Apostoł Narodów: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa" (Rz 10, 17). Zatem siejba Bożego Słowa prowadzi do wiary, w konsekwencji do sakramentów św. i do życia chrześcijańskiego, upodabniającego się do życia Chrystusa.

4. Przedmiot i cel katechezy

Snując dalsze refleksje nad tajemnicą przepowiadania katechetycznego, wskażmy — za Ojcem św. Janem Pawłem II — na sam przedmiot, na treść katechezy. We wspomnianej Adhortacji Apostolskiej Jan Paweł II pisze między innymi: „Przedmiotem istotnym i pierwszorzędnym katechezy jest — aby posłużyć się wyrażeniem przyjętym przez św. Pawła i współczesnych teologów — „Tajemnica Chrystusa". Katechizować, to znaczy w pewien sposób doprowadzić kogoś do przebadania tej Tajemnicy we wszystkich jej aspektach" (p. 5). Ojciec św. przy tym przestrzega, aby katechizujący nie głosili swoich osobistych poglądów i własnych postaw myślowych i zapatrywań, ale by przekazywali autentyczną naukę i życie Chrystusa. „Trzeba więc — pisze papież — aby do każdego katechety można było zastosować te niezgłębione słowa Jezusa: „Moja nauka nie jest moja, ale tego, który mnie posłał" (J 7, 16) (p. 6).

W tak ujmowanej katechezie winny być obecne wszystkie podstawowe prawdy chrześcijaństwa zawarte w Piśmie Św. i Tradycji, szczególnie zaś w Składzie Apostolskim i Dekalogu. Tak rozumiana katecheza winna doprowadzać odbiorców „nie tylko do spotkania z Jezusem Chrystusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości" (p. 5). Mamy zatem przypomniane, iż katecheza winna prowadzić katechizowanych — z jednej strony — do ołtarza, do sakramentów św., do modlitwy, a z drugiej — winna przyczyniać się do kształtowania sumień i postaw chrześcijańskich, wdrażać odbiorców do życia z wiary — do naśladowania Chrystusa.

5. Adresaci katechezy

Kolejny moment naszej refleksji zawiera się w pytaniu o adresatów naszej katechezy — czyli o podmiot receptywny katechezy.

Ojciec św. w Adhortacji wymienia skwapliwie głównych adresatów katechezy przy czym stwierdza ogólnie, iż „wszyscy potrzebują katechizacji" (por. cały rozdz. V). Cały Kościół winien być katechizowany bez wyjątków, w tym także powołani do służby duszpasterskiej i katechetycznej (p. 45), a więc także kapłani i katecheci. Wśród grup

szczególnych wymienia papież: dzieci najmłodsze (p. 36), dzieci starsze (p. 37), dorastających (p. 38), młodych (p. 39—40), upośledzonych (p. 41) i dorosłych (p. 43—44).

6. Kto i gdzie winien katechizować?

Wreszcie, w ostatnim fragmencie naszej refleksji zatrzymujemy się nad problemem zawartym w pytaniu: „kto jest zobowiązany do prowadzenia katechizacji i w jakich środowiskach katecheza winna być prowadzona?". I znowu oddajmy głos Ojcu św. Papież odpowiada, iż katechizacja jest obowiązkiem wszystkich. Każdy chrześcijanin winien być w jakimś sensie katechetą. Szczególna zaś odpowiedzialność za dzieło katechizacji spoczywa na biskupach, kapłanach, katechetach świeckich i rodzicach. Papież woła do nas kapłanów w słowach: „a was, słudzy Chrystusa, zaklinam ze wszystkich sił: nie dopuście nigdy, by z braku gorliwości lub z powodu jakichś nieszczęsnych uprzedzeń wierni byli pozbawieni katechezy. By nie powiedziano: „Maleństwa o chleb błagały, a nie było kto by im łamał" (Lm 4, 4) (p. 64).

Gdy idzie o „miejscą" katechizacji, to w naszych polskich warunkach należy wymienić przede wszystkim dwa środowiska: parafię i rodzinę. Wbrew niektórym współczesnym teoriom parafia pozostaje nadal pierwszoplanowym miejscem katechizacji. Ojciec św. wskazuje, iż parafia winna się stawać: „domem rodzinnym, braterskim i gościnnym, w którym ochrzczeni i bierzmowani uświadamiają sobie, że są ludem Bożym. Tam w jednej czynności liturgicznej łamie się dla nich obficie chleb zdrowej nauki i chleb eucharystyczny; stamtąd są codziennie posyłani, by pełnili swe apostolskie zadania wszędzie, gdzie kipi życie świata" (p. 67).

Drugim szczególnym „miejscem" katechizacji winna być rodzina. „Katecheza rodzinna — pisze papież — wyprzedza każdą inną formę katechezy, towarzyszy jej i poszerza ją" (p. 68).

Drodzy Bracia! Powiedzmy krótko: nasza katecheza nie spełni swego zadania, nie przyniesie zamierzonych owoców bez katechezy rodzinnej. Dlatego też trzeba nam na Pański Zagon przywołać mocniejszym głosem rodziców i zapraszać ich nieustannie do katechetycznej siejby. Katechizujmy przynajmniej w części przez rodziców. Niech oni też mają udział w profetycznej misji Chrystusa, jako że są obdarzeni także powszechnym kapłaństwem Chrystusa.

Zakończenie

Umiłowani w Panu! Oto nadchodzi kolejny czas zasiewu Bożego Słowa — nowy rok katechetycznej pracy. Pan — poprzez naszą posługę — chce dać moc Swojemu ludowi. Chce budować, poszerzać, pogłębiać swoje Królestwo, Królestwo Boże w tym pokoleniu ludzi, w którym powołał nas do życia, do wiary, do kapłaństwa. Stańmy odważnie do

tej siejby. Nie dajmy się niczym zniechęcić. Nie pozwólmy się zepchnąć z Zagonu Pańskiego przez siewców zła, siewców kąkolu. Przetrwajmy burze i niepogodę. Siejmy żarliwym słowem i dobrym, przykładnym życiem. Bądźmy w nadchodzącym roku autentycznym świadkami Ewangelii, dobrymi nauczycielami i wychowawcami młodego pokolenia i całego Narodu. Być może, iż czas naszej siejby będzie czasem burzliwym i niespokojnym. Dlatego warto na koniec przypomnieć słowa wielkiego Lacordaire'a, który powiedział, iż „najlepszą porą, by siać i sadzić jest czas burzy i niepokoju". (Y. Congar, Chrétiens en dialogue, Paris 1964, s. LIII).

Niech Patronowie Dolnośląskiej Ziemi — św. Jadwiga i błog. Czesław, szczególnie zaś Dziewica Zielonych Świąt — Ta, która Słowo Boże przechowywała i rozważała w swoim sercu — Ta, która była matką, ale zarazem i uczennicą Pana — Ta, którą nazwano „żywym katechizmem", „matką i wzorem katechetów" — niech Ona, Matka naszego Pana i Matka nasza, będzie przy nas w czasie nadchodzącej siejby — niech sprasza moce niebieskie na nasz apostolski trud. Amen.

Ks. Władysław Bochnak

KS. PRAŁAT WINCENTY TARNOGRODZKI (1906—1985)

„Jestem przechodniem i gościem u was, dajcie mi prawo pogrzebu z wami" (Rodz. 23, 4).

Kiedy Polska była pod zaborami, naród miał duchowych przewodników i rodziły się na płaszczyźnie wiary, nowe prądy i ideały, którymi żyły całe pokolenia Polaków. I tak w tym czasie we Lwowie działał ks. Zygmunt Gorazdowski, który w 1884 r. ufundował zakład dla nieuleczalnie chorych i żłobek dla opuszczonych niemowląków. Założył też nowe zgromadzenie sióstr Józefitek, które zatwierdziła Stolica Apostolska w 1910 r. Siostry Józefitki zostały powołane do dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego wśród chorych, biednych i opuszczonych.

W Galicji na terenie Krakowa zasłynął na odcinku charytatywnym wśród nędzarzy brat Adam Chmielowski (1845—1916), jako utalentowany malarz i tercjarz franciszkański. W czasie powstania narodowego w 1863 r. utracił nogę i cudem uszedł od kary śmierci. W przytułkach miejskich dla niewiast i mężczyzn, poznał w Krakowie cały rozmiar nędzy ludzkiej. W 1891 r. zakłada specjalne zgromadzenie III Zakonu św. Franciszka dla mężczyzn i kobiet, aby skuteczniej pomagać potrzebującym. W ten sposób powstało nowe zgromadzenie zakonne Braci Albertynów i Sióstr Albertynek.

W Miejscu Piastowym ks. Bronisław Markiewicz (1842—1912) zbudował zakład wychowawczy, aby według wybranych wzorów salezjańskich, prowadzić dzieło wychowania i kształcenia ubogiej młodzieży polskiej. W 1921 r. Stolica Apostolska zatwierdziła nowe zgromadzenie założone przez ks. Markiewicza, księży Michaelitów i siostry Michaelitki.[1]

W tym okresie największy rozgłos i wpływ na diecezję tarnowską i na cały zabór austriacki, zdobył sobie gorliwy proboszcz z Sidziny pod Babią Górą — ks. Wojciech Blaszyński (1808—1866). Jako żarliwy duszpasterz, cierpliwy spowiednik, głosiciel ruchu abstynenckiego, charyzmatyk miłosierdzia chrześcijańskiego, swoją osobowością przyczynił się wśród ludu wiejskiego do życia godnego człowieka, chrześcijanina i Polaka. Do parafii Sidziny tysiące wiernych przybywało z różnych stron, aby słuchać płomiennych kazań i odbyć spowiedź św. u znakomitego spowiednika. On pierwszy zorganizował nową formę apostolstwa świeckich spośród swoich uzdolnionych parafian i prawie o sto lat wyprzedził katechizację rodzinną i Akcję Katolicką o osiemdziesiąt lat.[2]

W świetle działalności tych ludzi i im podobnych, o których wtedy z szacunkiem mówiło się w rodzinach i z ambony, które były nienaruszalnymi bastionami polskości i katolicyzmu, przyszedł na świat w uczciwej i pracowitej rodzinie wieśniaczej, jako jeden z pięciorga dzieci ks. Wincenty Tarnogrodzki.

W uwarunkowaniach historycznych zaczyna się jego curriculum vitae, które były nie bez znaczenia na jego formację człowieczą w rodzinie, a później na formację kapłańską.

Ks. Prałat Wincenty Tarnogrodzki urodził się 6 stycznia 1906 r. w Tarnogrodzie, powiat Biłgoraj, jako syn rolnika Michała i Julii Larwińskiej, został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Szkołę podstawową ukończył w Tarnogrodzie.[3] Do gimnazjum uczęszczał w Leżańsku. W domu rodzinnym otrzymał chrześcijańskie i polskie wychowanie oparte więcej nie na nakazach i zakazach, ale na przykładzie życia codziennego swoich religijnych rodziców. Zaraz po maturze zmarł mu ojciec w 48 roku życia. Cały ciężar wychowania dzieci spadł na matkę wdowę. Po ukończeniu gimnazjum Wincenty Tarnogrodzki miał zamiar wstąpić do seminarium duchownego w Krakowie, ale chwilowo ciężkie warunki i bieda po śmierci ojca, a do tego i choroba, jakiej się nabawił sprawiły, iż po wyzdrowieniu musiał iść pracować jako nauczyciel na Wołyniu. Tam w środowisku nauczycieli, spotkał młodych ludzi, jak np. Stefana Wszołka, którzy wybierali się, zgodnie z głosem swojego sumienia do seminarium duchownego we Lwowie.[4] Nie bez znaczenia na powołania kapłańskie nawet wśród młodych nauczycieli, miał wpływ i autorytet wielkiego i świątobliwego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego (1900—1923). Jego życie religijne i modlitewne, zakwaszało pobożnością całą diecezję, a owocem tego były liczne powołania kapłańskie i nowo wybudowane świątynie. Do 1914 r. wzrosła liczba kapłanów o 200. Powiększyła się też liczebność zakonników o 109, a domów sióstr zakonnych 135, gdzie 1865 żeńskich profesek pracowało na chwałę Bożą według aktualnego zapotrzebowania Kościoła. Za jego rządów powstało 117 nowych parafii i wybudowano 328 kościołów.

Wincenty Tarnogrodzki zapatrzony w świetlane wzory świętego kapłaństwa, które nie było obojętne dla nikogo, zapragnął poświęcić swoje życie w kapłaństwie Chrystusowym. Z wielkim zapałem wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie i studia odbywał na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Rektorem wówczas był ks. Bolesław Twardowski, który wymagał od alumnów prawdziwej ascezy, wyrobienia wewnętrznego, ofiarności i gotowości do poświęcenia. W tym czasie, jako kleryk Wincenty Tarnogrodzki spełniał funkcję ceremoniarza w katedrze lwowskiej. Kiedy ks. Bolesław Twardowski został arcybiskupem Lwowa (1923—1944), nie bez wpływu na kształtowanie się osobowości kapłańskiej u młodych kleryków, miał fakt, że w dniu swojego ingresu, z katedry arcypasterz udał się do domu św. Łazarza, aby pocieszyć biednych i dotkniętych różnymi nieszczęściami, tych, którymi opiekował się Kościół.

Do 1925 r. abp Twardowski przyczynił się do wybudowania 276 nowych kościołów. W tym też czasie wybudowano wspaniały kościół M. B. Ostrobramskiej na przedmieściu Łyczakowskim we Lwowie, jako wotum wdzięczności Bogurodzicy za cudowne ocalenie miasta. Wielkim

przeżyciem był też Kongres Eucharystyczny w 1928 r. we Lwowie, a także później w 1930 r. synod diecezjalny[5]. Wszystkimi tymi wydarzeniami żyli klerycy, a z nimi i Wincenty Tarnogrodzki. Studia ukończył uwieńczeniem magistra teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1931 r. z rąk abpa Bolesława Twardowskiego w katedrze lwowskiej.

Pracę duszpasterską rozpoczął od 1. XI. 1931 r. do 31. 08. 1933 r. na stanowisku wikariusza i katechety w parafii Śniatyń. Parafia ta była rezydencją biskupów Bakowieckich od 1751 r. Ostatnim biskupem tejże diecezji był ks. Dominik Karwosiecki prepozyt śniatyński, który zmarł 11 marca 1788 r. Biskupstwo w Bakowie zostało zniesione za cesarza Józefa II. Od 1. 09. 1933 r. do 1935 r. ks. Tarnogrodzki był administratorem parafii Wisenberg i równocześnie w parafii w Kulikowie od 1. XII. 1934 r. do 30. 06. 1935 r. Jego gorliwa praca kapłańska i kultura osobista, skłoniła władze kościelne do zamianowania go od 1. 09. 1935 r. do 15. 05. 1946 r. na stanowisko wikariusza przy bazylice metropolitalnej we Lwowie, gdzie spełniał równocześnie obowiązki katechety w gimnazjum kupieckim i w szkole handlowej.[6] W czasie działań wojennych, zabezpieczał i chronił inwentarz kościelny, a w końcu z parafianami musiał opuścić umiłowany Lwów.

Jako repatriant przybył w maju 1946 r. do Wrocławia, który leżał w gruzach i popiele wraz ze swoimi świątyniami. Administrator Apostolski ks. Karol Milik zamianował go 29 maja 1946 r. przy ocalałym kościele św. Bonifacego we Wrocławiu — wikariuszem i prefektem szkół średnich i podstawowych. Zamieszkał jednak z braku odpowiedniego mieszkania przy parafii św. Stanisława i Doroty. Codziennie więc musiał dochodzić na piechotę do parafii św. Bonifacego, bo komunikacja nie była jeszcze zorganizowana, a ulice były zagruzowane. Z braku koniecznej obsługi duszpasterskiej, przyjął równocześnie obowiązki wikarego od 17. 09. 1946 r. i przy parafii św. Stanisława i Doroty, gdzie zamieszkiwał. Władza diecezjalna przenosi ks. Wincentego Tarnogrodzkiego 12. XI. 1946 r. do Karpacza, który wówczas miał nazwę Drogosławice k. Jeleniej Góry i tam był prefektem gimnazjum i wikariuszem substytutem. Ze wszystkich stron we Wrocławiu odczuwano brak ks. Tarnogrodzkiego i dlatego został przeniesiony 1. 08. 1947 r. z Karpacza do Wrocławia. Przy parafii św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu był wikarym, a od 16. XII. tegoż roku został prefektem liceum pedagogicznego.[7] Nie było mowy w tym czasie o żadnym urlopie, o dniu wolnym i wyjazdach, bo sumienie kapłańskie na to nie pozwalało, bowiem wszyscy potrzebowali kapłana.

Do spełnianych funkcji kapłańskich 6 lutego 1948 r. Administrator Apostolski ks. Karol Milik dodał jeszcze ks. Tarnogrodzkiemu nowy obowiązek cenzora ksiąg o treści religijnej. Od 1. 09. 1948 r. do 27. X. 1950 r. był też kapelanem szpitala pod wezw. św. Jerzego we Wrocławiu. Nie była to łatwa posługa kapłańska wśród chorych, kiedy trzeba było ich pocieszać i jednać. Aktywna praca duszpasterska ks. Tarnogrodzkiego spowodowała dalsze jego przeniesienie w dniu 27. X. 1950 r.

na stanowisko dziekana dekanatu Wrocław-Wschód i został równocześnie mianowany wikariuszem substytutem w parafii św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu (Psie Pole). Tam też został nauczycielem religii w szkole przemysłowej zakładów lotniczych i w gimnazjum lotniczym. Ale już 16. 08. 1952 r. zostaje znów przeniesiony na administratora do parafii św. Henryka we Wrocławiu. Kościół ten podczas II wojny światowej został prawie całkowicie zniszczony. Nabożeństwa dla wiernych odbywały się w kościele poewangelickim przy ul. Wielkiej. Zapoczątkowane dzieło odbudowy, przez ks. Dominika Kostiala i ks. Jana Podkopała, kościoła św. Henryka — ks. Tarnogrodzki podjął przy pomocy biednych wówczas, ale ofiarnych parafian, głównie kolejarzy. Kościół ten odbudowany poświęcił 18. XII. 1960 r. ks. bp Andrzej Wronka. [8]

Kuria Wrocławska wysoko ceniła wypowiedzi ks. Tarnogrodzkiego i dlatego wikariusz generalny ks. Nestor Szukalski, zaprosił i zobowiązał proboszcza parafii św. Henryka do udziału w cotygodniowych sesjach kurialnych. Wikariusz kapitulny ks. infułat Kazimierz Lagosz 16. 05. 1955 r. zleca ks. Tarnogrodzkiemu wizytacje w diecezji, jak np. w parafii Gierałtów w pow. Lwówek Śląski i 29. 08. 1955 r. w parafii Zgorzelec. Ks. Wincenty Tarnogrodzki nie zaniedbuje też dokształcania i prosił Kurię Wrocławską o udzielenie zgody na jego wyjazd na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie miały się odbyć od 24—25. 08. 1955 r. wykłady dla duchowieństwa. Czytamy w pozwoleniu kurialnym taką notkę: „Po powrocie oczekujemy dokładnego pisemnego sprawozdania z wysłuchanych wykładów". Miał też ks. Tarnogrodzki zrozumienie na potrzeby niesienia pomocy najbardziej potrzebującym repatriantom i z tego tytułu otrzymał 17. 04. 1957 r. podziękowanie od Ordynariusza Wrocławskiego Bpa Bolesława Kominka, w którym czytamy: „Dziękuję za obfitą zbiórkę dokonaną w parafii na rzecz powracających do Ojczyzny naszych Rodaków".

Kuria Wrocławska w dalszym ciągu zleciła mu obowiązki z dniem 1. 09. 1957 r. wizytatora nauki religii we wszystkich szkołach średnich i podstawowych na terenie ówczesnego powiatu wrocławskiego i w tym samym roku został sędzią prosynodalnym. Do tego doszły dalsze obowiązki kapelana kliniki Nr 6 i szpitala położniczego we Wrocławiu [9]. Ze wszystkich stron dopraszano się w Kurii o pomoc kapłańską, a ich liczebność była zbyt mała i ks. Tarnogrodzki przyjmował na siebie wszystkie możliwe ciężary, bo od pracy nie stronił.

Został też 20. X. 1958 r. zamianowany dziekanem dekanatu Wrocław-Południe i na tym stanowisku był aż do 1979 r. W dowód uznania za sumienne spełnianie wszystkich powierzonych stanowisk i za całokształt pracy duszpasterskiej, ks. dziekan W. Tarnogrodzki został odznaczony 24. 04. 1960 r. godnością szambelana papieskiego. [10]

Kuria Wrocławska kierowała do parafii św. Henryka, godnych wikarych, a takimi są wszyscy, którzy otrzymują skierowanie do pracy duszpasterskiej. W szkole ks. prałata Tarnogrodzkiego był też ks. Jan

Janowski, późniejszy wieloletni ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, który zawsze mile wspominał swojego wrocławskiego proboszcza.

Kiedy zachorował ks. dziekan i o tym dowiedział się ks. abp Bolesław Kominek, napisał 19. 02. 1971 r. słowa pociechy: „W swojej chorobie nie jest ks. Prałat osamotniony. We wszystkich modlitwach, a przede wszystkim w czasie sprawowania Najśw. Ofiary pamiętam i polecam Go Chrystusowi, który wziął na siebie ciężar i boleści każdego z nas. W czasie ostatniej Konferencji Księży Dziekanów wspólnie ze wszystkimi jej uczestnikami modliliśmy się o zdrowie i powrót w pełni sił do naszych czynnie pracujących szeregów kapłańskich".

Jako zasłużony sędzia prosynodalny po 20. latach tej pracy, otrzymał dziękczynny list od ks. bpa W. Urbana, w którym czytamy, że ks. prałat Tarnogrodzki „zasłużył się niezmiernie na polu sądownictwa kościelnego, wkładając swój wysiłek i staranie w spełnianie trudnego i bardzo odpowiedzialnego zadania, które dzięki swej dobrej umiejętności prawa z zamiłowaniem prawdy i sprawiedliwości, zawsze chętnie i chwalebnie wykonywał".

Z powodu osłabionego wzroku, a z tym związanych trudności odmawiania modlitwy brewiarzowej, otrzymał 11. 05. 1981 r. zezwolenie od Ks. abpa H. R. Gulbinowicza na wyłączne odmawianie 3 części różańca świętego.

Kiedy ks. prałat Tarnogrodzki przygotowywał się na jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich, Metropolita Wrocławski, ks. abp H. Gulbinowicz, który zawsze otacza szacunkiem spracowanych kapłanów, skierował do Jubilata 28. 05. 1981 r. specjalny list, w którym m. in. pisze: „Wszechstronna była działalność Czcigodnego Księdza Prałata. Od roku 1957 zaznaczył się Ksiądz Jubilat swoją pracą w naszym Sądzie Metropolitalnym, jako sędzia prosynodalny... Jestem zjednoczony w modlitwie z Ludem Bożym tamtejszej parafii, który pod przewodnictwem kapłanów, będzie śpiewał dziękczynne Te Deum".

Po wielkim utrudzeniu ks. prałat Tarnogrodzki zwrócił się 23. X. 1982 r. do Ks. abpa H. Gulbinowicza, Metropolity Wrocławskiego, tymi słowami: „Zwracam się obecnie z prośbą o przyjęcie mnie do Domu Księży Emerytów. Ze względu na stan zdrowia i potrzebną opiekę lekarsko-pielęgniarską uważam to za właściwą decyzję w obecnym stanie mego zdrowia". Chociaż wybudował przy kościele nową plebanię, na miarę możliwości w ówczesnych czasach, przy wydatnej pomocy ks. Władysława Ozimka, długoletniego wikarego, chciał jednak zamieszkać w środowisku kapłańskim i nie chciał być ciężarem w parafii.[11]

Prośba jego została przyjęta i 6. XI. 1982 r. opuścił parafię św. Henryka i zamieszkał obok katedry w Domu im. Jana XXIII we Wrocławiu. Po długiej chorobie i przy wielkiej pomocy lekarskiej, a Wrocław ma dobrych i ofiarnych lekarzy, zmarł 19 lutego 1985 r. w szpitalu kolejowym we Wrocławiu. Pogrzeb ks. Prałata Wincentego Tarnogrodzkiego odbył się 23. II. 1985 r. pod przewodnictwem ks. bpa

Józefa Pazdura[12], który odprawił mszę św. koncelebrowaną, wygłosił kazanie i z Ludem Bożym odprowadził Jego zwłoki na cmentarz parafialny. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo i ogromne rzesze parafian, którzy ze wzruszeniem żegnali swojego spracowanego kapłana, żegnali Go w drodze do domu Ojca.

PRZYPISY:

1 B. Kumor, D. Olszewski, Episkopat, duchowieństwo, duszpasterstwo. W: Historia Kościoła w Polsce. T. 2:1979 s. 608—611.

2 B. Kumor. Odrodzenie religijne w zaborze austriackim. W: Historia Kościoła, dz. cyt. s. 617.

3 W. Szetelnicki, Parafia św. Bonifacego we Wrocławiu, Rzym 1970 s. 182—184.

4 Archiwum Domu Księży im. Jana XXIII we Wrocławiu, List. ks. Wincentego Capa.

5 W. Urban. Szkice z dziejów Archidiecezji Lwowskiej i jej duszpasterstwa, Rzym 1984 s. 153—161.

6 W. Szetelnicki. Parafia św. Bonifacego, dz. cyt. s. 182—183.

7 Archiwum Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, teczka ks. Tarnogrodzkiego.

8 W. Szetelnicki. Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945—1972, Rzym 1975 s. 154, 314, 315, 317, 324.

9 Archiwum Kurii, dz. cyt.

10 W. Urban, Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945—1970. Wrocław 1970 s. 148.

11 Archiwum Kurii, dz. cyt.

12 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

Ks. Władysław Bochnak

KS. ANTONI KIJ (1916—1984)

„Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostanie daremny w Panu". (1 Kor. 15, 57—58).

Rodzina ks. Antoniego Kija wraz z całym narodem polskim, przeżywała dramat rozbiorów Polski, wybuch i dzieje nie tylko pierwszej, ale i drugiej wojny światowej. Były to więc czasy smutne, pełne łez, tułaczki, głodu, cierpienia.

Przed pierwszą wojną światową, wzywał do pokoju św. Pius X i kiedy przyszedł do niego poseł austriacki po błogosławieństwo broni dla cesarza, papież zawołał: „ja nie błogosławię broni, ale pokój!".

Święty Pius X umarł 20 sierpnia 1914 r. Świat był już wtedy w ogniu wojny i ponosił pierwsze ofiary. Rozpętanej wojnie, nie mógł zapobiec papież Benedykt XV (1914—1930). Starał się łagodzić jej okropności i podejmował wysiłki, kierował prośby do władców, by zawarli pokój. W encyklice „Ad beatissimi Apostolorum Principis cathedram" z dnia 1 listopada 1914 r., papież szalejącą wojnę nazwał „biczem gniewu". Swiat z powodu gwałcenia sumień i niezachowywania przykazań Bożych, które zabezpieczają sprawiedliwość i pokój, zachwiał się w swych posadach, w całym myśleniu i postępowaniu. Stolica Apostolska w niedoli narodowej, w granicach swoich możliwości, okazywała Polsce wielką pomoc, której nikt inny nie udzielał. Wiele zabiegów musiała uczynić Stolica Apostolska, aby obsadzić stanowiska kościelne, zwłaszcza stolice biskupie dla rozwoju życia religijnego w podzielonym narodzie polskim. Już w młodości Benedykt XV odwiedzał w Rzymie Kolegium Polskie i tam dowiedział się od zmartwychwstańców o rozdarciu Polski. Polacy wiedzieli, że ten papież na rzecz zniszczonej i głodującej Ojczyzny, podjął starania o pomoc w Ameryce od 1 marca 1915 r. i wysyłał do Polski milionowe zasiłki. Skierował też Benedykt XV odezwę do biskupów całego świata o pomoc dla Polski. Przyczynił się do zainteresowania, na arenie międzynarodowej, sprawą Polski w niewoli. Dla wolnej Polski w 1919 r., Benedykt XV powołał do godności kardynalskiej: ks. prymasa Dalbora († 1926) i ks. abpa Kakowskiego († 1939). Przy tej sposobności polecił im zawieźć do Polski świecę pamiątkową, którą od bazylianów polskich podczas kanonizacji św. Józefata Kuncewicza, przekazał Pius IX do Kolegium Polskiego w Rzymie, aby tam była przechowana do chwili zmartwychwstania

Polski i żeby mogła zapłonąć w Warszawie. Pius IX powiedział wówczas: „Zanieście tę świecę do Kolegium Polskiego, niech tam tak długo pozostanie, aż ją z sobą do wolnej Warszawy zabiorą”.[1]

Ks. Antoni Kij przyszedł więc na świat w „złych czasach” dla Polski. Urodził się 13 czerwca 1916 r. we wsi Miertiuki k. Stryja, jako syn Ludwika i Julii Głąb. Rodzice jego mieli 10 dzieci, synów 6, córek 4. Antoni był 7 dzieckiem z kolei. Szkołę podstawową ukończył w Stryju i w 1927 r. rozpoczął tamże naukę w gimnazjum. Rocznie rodzice musieli płacić za naukę syna 220 złotych polskich i kiedy nie byli w stanie uiścić tej sumy, Antoni został usunięty ze szkoły. Prefekt szkolny ks. Jan Kulinowski przy pomocy pani nauczycielki Chowańskiej, zapłacił wszystkie zaległości i Antoni Kij, ponownie zaczął uczęszczać do gimnazjum, które ukończył świadectwem dojrzałości w 1936 r.

Głos Bożego powołania do stanu kapłańskiego przeżywał od pierwszych klas gimnazjalnych i pomimo trudności, z takim poświęceniem, jako biedny, a może i często głodny, Antoni pokonywał przeszkody i dzięki życzliwości księdza i nauczycielki, mógł uzyskać świadectwo dojrzałości.[2] W 1936 r. zaraz po maturze wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie i na Uniwersytecie Jana Kazimierza rozpoczął studia. Rektorem jego był wówczas bp Eugeniusz Baziak (1890—1962). Kiedy ukończył trzeci rok studiów, w okresie najpiękniejszego wieku życia, nagle radość jego zgasła wybuchem 1 września 1939 r., drugiej wojny światowej. Podczas wojny nadal studiował w ciągłej niepewności i lęku. Po ukończonych studiach, święcenia kapłańskie przyjął 23 kwietnia 1940 r. z rąk abpa Eugeniusza Baziaka w katedrze Lwowskiej. Mszę św. prymicyjną odprawił 2 maja 1940 r. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.[3]

Pracę duszpasterską, jako wikariusz spełniał w Jeziernie koło Zborowa w 1941—1942, w Czernielowie od 1942—1944 koło Tarnopola.

Podczas działań wojennych, zapamiętał jak gestapowcy wzięli chłopca-ministranta za nogi i głowę jego rozbili o przydrożny słup a potem w sposób zwyrodniały znęcali się nad ludnością polską, która broniła się ucieczką przed okupantem. Najboleśniej przeżył widok rozstrzelania młodych mężczyzn na oczach ich rodzin i załadowanie na samochody ludzi skazanych na karę śmierci w obozie koncentracyjnym. Jak sam wspomina, modlił się za wszystkich cierpiących i modlił się o karę Bożą dla narodu, który wydał takich zwyrodniałych synów.[4]

Z początkiem lipca 1944 r. udał się do Sum, gdzie się organizowała Armia Wojska Polskiego. Żołnierz polski na linii frontu wołał o kapłana i bez niego nie mógł się wylegitymować odwagą i walecznością. Na 100 tysięcy żołnierzy było wówczas 6 kapelanów, którzy dzielili los tułaczy wojennych. Ks. Kij żywo zapamiętał generała Berlinga i składaną przysięgę żołnierską, którą odbierał na trybunie ks. Wilhelm Kupsz.[5] Warunki frontowe były ciężkie, ale ks. kapelan Kij, służył z całym poświęceniem żołnierzom, którzy byli na linii frontu i codzien-

nie zaopatrywał, spowiadał, namaszczał olejami świętymi po 300 i 400 rannych, czekających z dala od rodziny — na polskiego, katolickiego kapłana.[6]

Ks. Antoni Kij brał udział w pogrzebie pomordowanych więźniów na zamku w Lublinie, których hitlerowcy zgładzili w sposób bestialski i do konfratrów, kapelanów powiedział wtedy 28 lipca 1944 r.: „Piekło na ziemi, do czego jest zdolny człowiek, który zabił swoje sumienie, ale przyjdzie koniec, przyjdzie kara Boża[7]!". Na froncie podczas działań pod Warszawą ks. Kij został ranny. Na Wale Pomorskim w marcu 1945 r. setki żołnierzy codziennie jednał z Bogiem i żegnał ich znakiem krzyża, gdy szli na pierwszą linię. Po drodze na linii frontowej, grzebał zmarłych i porządkował cmentarze, m. in. w Wałczu, Biesenthal pod Berlinem.[8]

Po odniesionym zwycięstwie na pamiątkowym zdjęciu, na tle Bramy Brandenburskiej w Berlinie, jest na fotografii ks. mjr Antoni Kij w sutannie i płaszczu oficerskim.[9] Po zawieszeniu broni i kapitulacji Niemiec, powrócił z żołnierzami do Polski i w Warszawie zaraz pożegnał służbę wojskową. W dowód uznania za poświęcenie i odwagę, otrzymał stopień podpułkownika.

Jako repatriant został duszpasterzem parafii w Środzie Śląskiej w latach 1946—1949, gdzie kościół był zburzony, a plebania została zajęta przez czynniki świeckie. W tym czasie ks. Kij obsługiwał też potrzeby chrześcijan w Malczycach, gdzie ekipa kinowa zamieniła kościół na salę widowiskową. Ks. Kij odzyskał kościół w Malczycach dla kultu Bożego i naprawił dach i wieżę. W Środzie Śląskiej po upływie roku został odbudowany kościół parafialny. W tym czasie została tu założona Sodalicja Mariańska, Krucjata Eucharystyczna i Apostolstwo Modlitwy. W 1949 r. ks. Antoni Kij zorganizował w Środzie Śląskiej pierwsze misje parafialne. Na skutek trudności owego czasu, ks. Kij został przeniesiony do parafii w Gryfowie Śląskim, gdzie duszpasterzował od 1949—1957 r. W 1957 r. władza diecezjalna przenosi ks. Kija do Legnickiego Pola, a w 1958 r. do Międzylesia, gdzie parafia miała do obsługi 6 kościołów, kiedy nie było jeszcze rozwiniętej tak komunikacji. W 1961 r. ks. Kij przyczynił się z parafianami do remontu kościoła w Boboszowie, a w 1964 r. w Pisarach i Międzylesiu.[10]

Ks. Antoni Kij czuł się zmęczony i poprosił Metropolitę Wrocławskiego o przeniesienie go w stan spoczynku. Ks. abp H. Gulbinowicz, który ma wielki szacunek dla spracowanych kapłanów, przychylił się do prośby już chorowitego ks. Kija, który początkowo zamieszkał we Wrocławiu u swoich krewnych, gdzie wydawało mu się, że będzie wśród najbliższych. Do Domu Księży im. Jana XXIII we Wrocławiu, przybył 8 listopada 1983 r. i tu w środowisku kapłańskim czuł się duchowo dobrze.[11]

Dla podreperowania swojego stanu zdrowia, wyjechał 18 lipca 1984 r. nad morze do Gdyni. Został odnaleziony przez rodzinę w szpitalu na reanimacji w Gdańsku. Przytomności nie odzyskał i zmarł 12 sierpnia

1984 r. Pogrzeb jego odbył się w Środzie Śląskiej 18 sierpnia 1984 r. przy udziale duchowieństwa i wielkiej rzeszy wiernych parafian, którzy modlitewnie żegnali swojego dawnego duszpasterza. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył delegowany ks. W. Bochnak, który wygłosił okolicznościowe kazanie i na cmentarzu modlił się za Zmarłego z Ludem Bożym.[12]

Dobry Jezu, wysłuchaj nasze prośby i przyjmij swojego sługę ks. Antoniego do domu Ojca, gdzie już nie ma płaczu, ale czekająca nas wszystkich wieczna szczęśliwość. Amen!

PRZYPISY:

1 Urban Wincenty bp, Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym Tysiącleciem (1815—1965), Rzym 1966, s. 442—443, 453—454.

2 Archiwum Domu Księży im. Jana XXIII we Wrocławiu. Teczka ks. A. Kija.

3 Urban Wincenty bp, Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945—1970, Wrocław 1970, s. 85.

4 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

5 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

6 Urban Wincenty bp, Duszpasterski wkład księży repatriantów, dz. cyt. s. 85.

7 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

8 Urban Wincenty bp, Duszpasterski wkład księży repatriantów, dz. cyt.

9 Fotografia ta znajduje się w książce: Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej, Warszawa 1984, s. XXIII.

10 Urban Wincenty bp, Duszpasterski wkład księży repatriantów, dz. cyt. str. 85.

11 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

12 Archiwum Domu Księży, dz. cyt.

SPIS TREŚCI

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

22. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Niedzielę Misyjną — 20 października 1985 r. . . . 219
23. Wytyczne wychowawcze Kongregacji Wychowania Katolickiego w odniesieniu do ludzkiej miłości . 224

II. AKTA EPISKOPATU POLSKI

24. Słowo pasterskie Episkopatu Polski na Dzień Środków Społecznego Przekazu 15 września 1985 r. . 250
25. List pasterski Episkopatu Polski na jubileusz św. Metodego 13 października 1985 r. 254
26. Instrukcja duszpasterska na Niedzielę Środków Społecznego Przekazu 15 września 1985 r. 258

III. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

27. Odezwa Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego z okazji „Dnia modlitw o budowę kościołów" 259

POMOCE DUSZPASTERSKIE

Ks. Jan Dyduch: Kancelaria parafialna miejscem duszpasterzowania . . 261

Ks. Ignacy Dec: Odpowiedzialność za Kościół — homilia wygłoszona podczas Rejonowych Dni Skupienia dla Duchowieństwa Archidiecezji Wrocławskiej w dniach 10—13 czerwca 1985 r. 268

Ks. Ignacy Dec: Cały Kościół jest odpowiedzialny za katechizację — homilia wygłoszona podczas Rejonowych Dni Skupienia dla Duchowieństwa Archidiecezji Wrocławskiej w dniach 2—5 września 1985 r. 273

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Ks. Władysław Bochnak: Ks. Prałat Wincenty Tarnogrodzki (1906—1985) . . 279

Ks. Władysław Bochnak: Ks. Antoni Kij (1916—1984) 285

Wydawca: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13/15
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Metropolity 22-42-14
Redaktor: Ks. Henryk Szareyko

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul. Krasińskiego 5
zam. 417-86 — 1700 — J-1